

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnikiem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 76.

Poznań, środa dnia 3-go kwietnia 1907.

Rok II.

## Kto na prowincji spóźnił się

z zapisaniem sobie Kurjera Poznańskiego na pocztę, niechaj przy odnowieniu przedpłaty dopłaci 10 fenigów, a poczta dostarczy mu pierwszych numerów bieżącego kwartału.

Nowym abonentom, na wyrażone życzenie, ekspedycja pisma naszego przesyła gratis i franko numer świąteczny, zawierający początek utworu

## Henryka Sienkiewicza

pod tyt. **Biesiada.**

Przy tej okazji nadmieniamy, że Henryk Sienkiewicz przyrzekł nam, zasilać częściej piórem swem feljeton Kurjera Poznańskiego.

Jak Szanowni Czytelnicy z układu ostatnich numerów widzą, rozszerzyliśmy znacznie dział, informujący o życiu cywilizacyjnym za kordonem i za granicami. Tym sposobem pragniemy choć w części zastąpić społeczeństwu tygodnik literacko-naukowy, którego brak dotkliwie odczuwa się żywo w sferach inteligentnych zaboru pruskiego.

Redakcja.

Poznań, dnia 2. kwietnia 1907.

## Posel Rintelen a kary szkolne u nas.

Centrowy poseł p. Rintelen nie zabierał głosu przy obradach nad tak zwanym strejkem szkolnym, choć bardzo słabe i mdłe wystąpienie ks. kan. Dittricha, z Brunsberga na Warmji, powinno go było do tego pobudzić. Ks. kan. Dittrich, — profesor teologii — powinien był dobrze wiedzieć, kto decyduje o języku wykładowym przy nauce religii w szkole: Kościół, czy państwo? Według tego, co poseł ks. kan. Dittrich w sejmie powiedział, trzeba by przypuścić, że ks. kan. Dittrich ma co do kwestji języka wykładowego pewne wątpliwości. I tylko jedyny poseł nasz, radca dr. Mizerski, wyraził swoje zdziwienie, że ks. kan. Dittrich nie jest pewien, czy koniecznie nauka religii powinna być wykładana w ojczystym języku.

Posel Rintelen miledzał wtedy, a teraz wyjaśnia tę sprawę w zasadniczy sposób.

Co do wyjaśnienia kwestji ze strony prawno-politycznej: kto stanowi o języku wykładowym przy nauce religii: Kościół czy państwo? — poseł Rintelen także nie ma zupełnej słuszności, gdy twierdzi, że przy rozprawach nad etatem ministerstwa oświecenia z tej strony sprawy wcale nie wzywiano. Poseł nasz ks. prałat Stychel

kilkakrotnie, i to z naciskiem wskazywał na to, że jedynie Kościół ma prawo stanowienia o języku wykładowym, a nie państwo. Poseł Rintelen w swym cennym artykule wykazał jedynie prawo Kościoła do nauki religii w szkole na podstawie historycznego rozwoju konstytucji pruskiej. Wykazał jasno, że rząd pruski przy układaniu fundamentalnych artykułów konstytucji pruskiej nigdy tego prawa Kościołowi nie zaprzeczał.

Ze poseł Rintelen w sejmie nie przemawiał, a teraz po kilku tygodniach tak zasadniczo rozpisal się, tłumaczymy sobie tem, że jako wybitny przywódca partji centrowej miał do tego słuszne taktyczne powody. Cała polityczna wartość jego wystąpienia w Germanii polega na tem, że stwierdza w przekonujący sposób aktualne i niepodzielne prawo Kościoła do nauki religii w szkole. Śnać ma obawy, że to prawo nie tylko w polskich, ale i w niemieckich okolicach może być łatwo — przy zmianie wewnętrznej konstelacji politycznej — uszczuplone, a kto wie, czy nie zatracone. Sprawa rodziców i dzieci polskich była mu — zdaje się — tylko pobudką do zabrania głosu w tej bardzo poważnej sprawie, głównie zaś miał przed oczyma niebezpieczeństwo, jakie wogóle Kościołowi katolickiemu zagraża w Prusiech ze względu na prawo jego do kierowania nauką religii w szkole. To też o sprawę polską zahaczył tylko na początku i na końcu swego artykułu.

Dla nas zakończenie jego artykułu, które dziś osobno podajemy, jest pod względem prawnym bardzo znamienne.

Posel Rintelen tak zakończył swój artykuł:

Jeżeli władza szkolna od roku 1873. a więc w rok później po wydaniu nowej ustawy o inspekcji szkolnej przez ministra dr. Falka, pozwała sobie wydawać przepisy dla języka wykładowego w nauce religii, to nie tylko występuje przeciw dotąd praktykowanym prawnym poglądom król. rządu, ale **narusza także konstytucją zagwarantowane prawo Kościoła.**

Z powodu strejku szkolnego polskich dzieci zawyroковано liczne kary na podstawie § 110. kodeksu karnego. Według tego paragrafu podpada karze, kto — publicznie wzywa do nieposłuszeństwa przeciw prawu i rozporządzeniom władzy, wydanym w granicach prawnych.

Rodzice polscy wzywają dzieci do nieposłuszeństwa przeciw zaprowadzeniu języka niemieckiego przy nauce religii.

Otóż bardzo ważną jest rzeczą wyjaśnić, o ile te kary zostały zawyrokovane w prawnych granicach.

Posel Rintelen, jako prawnik, mógłby to bardzo dobrze wyjaśnić: czy rząd pruski jest wogóle uprawniony do nakładania takich kar szkolnych na drodze administracyjnej, skoro podług wywodów p. Rintelena rząd wogóle nie ma

zajmuje. Przypatrując mu się bliżej, można dopiero dobrze zrozumieć, jaką ogromną łaską bogów jest przyrodzone wścibstwo. — I zaiste, gdyby nie ta łaska, to byłby człowiek nie nawpół, ale zupełnie nieszczęśliwy.

— Czyli chcesz powiedzieć, że Kato szczęśliwszy jest ze swoją głupotą, niż Cycero ze swoją wymową i rozsądkiem?

— Kato jest niewątpliwie szczęśliwszy, ale on źle skończy. Na nieszczęście dla niego, jego głupota jest przestarzała. Gdyby była nowożytną, odpowiednią do naszej współczesności, to jest, gdyby była niecnotą i szaleństwem, to człowiek z taką wolą mógłby wysoko zejść i dużo dokazać. Teraz uważaj, co ci powiem, Krassusie. Oto Katon mówi do naszych czasów: „Bądźcie onotliwe i bohaterskie!” — a one mu odpowiadają: „Wybac, jegomości, ale my jesteśmy wyuzdane i łajdackie”. — I to jest przepaść, w którą Kato musi przedrzeć czy później runąć.

— A Cycero?  
— A Cycero mówi im: „Bądźcie roztropni i umiarkowane” — w odpowiedzi zaś słyszy: „Evoe! — Rzym się pali!” — Z Cycerem także krucho. Prawdopodobnie to są obaj ludzie zgubieni.

— Oni, albo my.  
— Oczywiście. Ale jeśli zdołają poskręcać

prawa do zagładania w to, **czego i jak** — t. zn. w jakim języku — ma uczyć szkoła nauki religii.

Posel Rintelen wstrzymuje się od domówienia tego, co wynika jasno jako prosta konsekwencja jego wywodów. Śnać i tu miał jakieś powody. Może miał przytem to na myśli: że w życiu politycznym ma głos — nie tylko prawo, ale także siła.

## Włóścianin rosyjski i samowładztwo.

Nie trzeba się zbytnio dziwić, że z Ameryki ślą wiadomości o Rosji, że tłumaczenie polskie oddaje z angielskiego utwór pióra rosyjskiego. Amerykanie bardzo skwapliwie zajmują się Europą. „Stary kraj” jest im o wiele lepiej znanym, aniżeli nam ich bogate łany. Jak Japonia wprawdzie poszła w naukę do obcych, aby się u nich wyszkolić do wielkości i dzielności, tak Unia amerykańska, choć europejskim krajom conajmniej dorównuje, ciągle się uczy od nich, „starość” nowym życiem napelnia, a swoją młodość wieków kulturą ogładza.

Koń „ciekawych” zwykle pierwszy staje u mety...

Przeglądając najnowszą literaturę kilku krajów, przyszedłem do przekonania, że najlepsze treściwe przedstawienie obecnych stosunków włósciankich w Rosji dał prof. Simkowiec pod wyżej położonym tytułem w nowożytnym „Political Science Quarterly”, w zeszytach grudniowym.

Nasza literatura na tem polu jest bardzo słaba; właściwie jedyną nową rzeczą, o jakiej można wspomnieć, są artykuły p. Stądnieckiego w Bibliotece Waszyngtońskiej. Sądzę, że obecne walki i zapasy w najważniejszej sprawie rosyjskiej winniśmy bliżej i gruntowniej poznać, poczynając w naszym ponczeniu się z rokiem 1861. Nie wątpię, że po przeczytaniu pracy prof. Simkowicza niejedną przesadę przysię, niejedną duszą z lepszym zrozumieniem zaduma.

W tej myśli i aby wobec bliskiej walki parlamentarnej w Petersburgu przysłużyć się czytelnikom Kurjera Poznańskiego, oddałem znakomitą tę pracę w streszczonym tłumaczeniu polskiem.

I.

Kampania krymska wykazała jasno każdemu kulturowemu Rosjaninowi, jako też więcej oświeconym elementom wokół i w samym pałacu zimowym kompletną nieudolność cesarstwa wskutek własnych instytucji opartych na niewolnictwie, a w następstwie nieunikalną alternatywę: albo reorganizacji Rosji, albo ponoszenia konsekwencji bezładu. Krótko po zawarciu pokoju przemawiał car Aleksander II. w marcu 1856. r. do szlachty w Moskwie, a w tym adresie przez pierwszy napomknął oficjalnie, że niewolnictwo musi być zniesione. „Lepszym jest”, powiedział on „zniesienie niewolnictwa z góry, aniżeli czekać aż się samo zniesie z dołu”. W dostosowaniu się do tej mądrej intencji zniósł rząd carski oficjalnie niewolnictwo 19. lutego 1860. r.

Dziś, 45 lat po emancypacji, ciągle jeszcze słyszymy na całym obszarze państwa stary głos: „Ziemia i wolność”. Gdyby to był tylko głos! Głosy można przytłumiać w świętej Rosji. Lecz wnie podlegają zniszczeniu, zabudowana giną w ogień, a chłopcy poczynają być integralną częścią narodu i gotują się, aby pójść za głosem rewolucji.

nam karki, po nas przyjdą inni — lepsi, albo, jeśli wolisz: gorsi. — Jest, mój drogi, jedna prawda tak znana i tak oklepana, że się jej nie chce powtarzać, a zwłaszcza trudno to przychodzi mi, który mam wrodzoną antypatję do wszelkich prawd w ogólności, a do oklepanych w szczególności. Tą prawdą jest, że Rzym dlatego przetrwał Brennus, Hannibala i wszystkie burze, jakie się na niego zwały, a następnie, dlatego podbił pół świata, ponieważ miłość ojczyzny była u nas dziesięć razy większa, niż gdziekolwiek. Grecy kochali więcej wolność niż ojczyznę i w końcu przegadali jedną i drugą; Kartagińczycy woleli od niej swoje worki; tylko dla nas samych była ona miłością i czynem. Czy nie tak?

— Bez wątpienia A dziś?  
— Dziś? — Pozwól i pomóż mi się śmiać! Obecnie Rzym jest to owca, o której cąber rozmaite rzymskie wilki będą się gryzły, tak jak niedawno gryźli się Sulla z Marjuszem. Naturalnie, że jeden będzie wył: „niech żyje plebs!” — drugi: „niech żyje senat!” ale każdemu będzie chodziło tylko o to, by się po gardło obżarł i ochleptał.

— Więc co? do czego zmierzasz?  
— Zmierzam (bogowie, co mi się dziś stało!) do nowej niezbitnej prawdy: że gdzie miłość ojczyzny gaśnie, tam przychodzą czasy lotrów i szaleńców.

Był czas, gdy stara mądrość rządowa była skuteczna. Chłopów — albo, mówiąc dokładniej, ich ciemnotę — uważano jako podstawę i fundament tronu.

Podczas ostatnich dwóch lub trzech lat niewolnictwa odnowiono starą legendę: rzekomą troskliwość cara o les chłopów, jego niewolne rzekomo oddalenie się od nich, powodowane przez szlachtę, ową legendę z czasów Iwana Groźnego, z czasów feudalnych, rzezi panów. Choć wielu ze szlachty sprzeciwiało się niewolnictwu, szlachta, jako klasa stanowa była, co jest dość naturalnem, powodowaną interesami klasowemi, a jej stanowisko wobec proponowanego zniesienia niewolnictwa było ogólnie nieprzychylnem. Chłopi w codziennej styczności z swoimi panami musieli, choćby mimowolnie, spostrzegać ten fakt.

Pośród całego świata chłopskiego przelatywały coraz gęściej pogłoski, iż car zamierzał dać im „ziemię i wolność”. Aktu wolnościowego oczekiwano z napięciem w całym państwie. Dzień ów nadszedł, a rozczarowanie było gorzkie. Chłopi wielu miejscowości byliby przynosili niewolnictwo nad stan rzeczy im zaofiarowany. „Wolność”, tak gorąco oczekiwaną, tak często upraszaną, miano aż zbyt często wprowadzać za pomocą żołnierzy. W oficjalnej „Krótkiej historii o działalności departamentu spraw wewnętrznych za 25 lat od 1855. do 1880”, czytamy, iż w pierwszych dwóch latach po ogłoszeniu aktu wolnościowego, tj. od 19. lutego 1861. do 19. lutego 1863. departament ten czuł się zniewolonym do stłumienia więcej aniżeli 1100 rozruchów agrarnych, a ile dziesiątek tysięcy chłopów bito i nahajką łożono w wolność, to tylko wie Bóg.

Złowrogą wróżbą było rzeczywiście to przymusowe wprowadzanie „wolności”. Przez lata był chłop pewnym tej bliskiej wolności, którą car zapowiedział. To, co było danem mu jako wolność, rozmawiał umysł ogółu, nie mogło być w żaden sposób tą „prawdziwą wolnością”, tą wolnością cara. Szlachta i klasa urzędnicza musiały widocznie powstrzymać cara przed daniem prawdziwej wolności. I znów przypuszczenie ogółu nie było zbyt oddalonym od prawdy. Nadanie ludowi prawdziwej wolności było unicestwieniem przez szlachtę i przez urzędnictwo, lecz car był pierwszym szlachcicem i pierwszym urzędnikiem w swoim kraju.

Z angielskiego przetłumaczył

Dr. Leonard Glabisz.

Nowy York, w marcu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Bülów i Tittoni w Rapallo.

Nie ulega już teraz wątpliwości, że dwie sprawy głównie stanowiły przedmiot świątecznych konferencji kanclerza niemieckiego i włoskiego ministra spraw zagranicznych w Rapallo, a mianowicie kwestja marekańska i sprawa konferencji pokojowej w Hadze. Aż do soboty kursowały tylko najrozmaitsze przypuszczenia i domysły; albo starano się wogóle spotkaniu ministrów odmówić wszelkiego znaczenia politycznego albo też puszczano w świat mniej lub więcej sensacyjne, a zawsze „ważne” rewelacje i „informacje z najlepszych źródeł”, w najlepszym razie nie nowego nie zawierające. Aż tu w sobotę doczekano się rzeczywistej sensacji w formie krótkiego komunikatu urzędowej rzymskiej Trybuny, z okazji właśnie tych rozmaitych pogłosek o spotkaniu Bülowa z Tittonim w Rapallo. Czytamy tam na pierwszym miejscu:

leńców. Zatem w Rzymie przychodzą nasze czasy.

— Czasy Katyliny?  
— On robi pierwszą próbę. Kato jest to tępak z charakterem, a Katylna lotr z charakterem, któremu nie brak przytem i szaleństwa. Ma nawet tego tyle, że może Rzym jeszcze całkiem do jego miary nie dorósł. W takim razie będzie z nami źle i cąber spożyje kto inny.

— Spożywał go już Sulla.  
— Tak. Ale to był lodowaty zbójca, który nie miał w sobie nic a nie szaleństwa, a natomiast miał gotową zwycięską armię i wódz przeważał w nim — nawet nad opryszkami.

— A teraz nie przewidujesz nic innego — tylko konieczność panowania szaleńców i lotrów?  
— Takby wypadało z mojej filozofii. I powiem ci, że jest jeszcze jedna przyczyna, dla której jest to najbardziej prawdopodobne. Nasze wewnętrzne sprawy rzymskie stały się tak powikłane i tak niesłychanie trudne, że nie wiem, czy cała mądrość naszych przodków dałaby sobie z nimi radę. Otóż, wiedz o tem, Krassusie, że najtrudniejsze i najcięższe sprawy najłatwiej i z najlżejszym sercem rozwiązują szaleńcy lub lotry.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Henryk Sienkiewicz.

## BIESIADA.

Rozsądek jest to rozum bez skrzydeł. Wartość jego zależy od okoliczności. Na co się przyda rozsądek np. w czasie burzy morskiej, albo w chwili trzęsienia ziemi. Do czego on może posłużyć takiemu Katylinie, albo nawet mnie, od czasu jak straciłem kredyt?

— Zapytaj o to Cycerona.  
— Nie, odrzekł z pewną melancholją Warguntejusz: Cycerona nie zapytam, — niech go używa na swoje własne potrzeby. Ja chciałem ci tylko pokazać, ile jest w tym świecie wypieczonych konsula sprzecznosci. Bo miarkuj tylko: — z łaski bogów wspinała, przerastająca duszę, wymowa; — z natury zamilowanie do spokoju i rozmyślań; — z urzędu i obowiązku miotanie się i energia; — z próżności chęć sławy; — z rozsądku ostrożność, a z braku polotu rozsądek. Jak się to wszystko musi w nim kłócić. Jedno go tylko ratuje, a mianowicie: wielka ciekawość życia. Cycerona wszystko zaciekawia i wszystko

„Możemy zapewnić, że rząd niemiecki i włoski z równym spokojem spoglądają na wypadki w Maroku. Co się tyczy kwestji rozbrojenia, to przypominie musimy oświadczenia Tiltona w izbie deputowanych z dnia 14. czerwca 1906 r.; gdzie Tilton powiedział, że Włochy stanowisko sir Edwarda Grey'a w kwestji tej z największą witalną satysfakcją, i że delegaci włoscy w Hadze otrzymają polecenie poparcia inicjatywy angielskiej i sekundowania delegatom angielskim.

Tyle komunikat Trybuny, który w prasie niemieckiej wywołał niemałe zdumienie i zaniepokojenie. Wynika z niego jasno, że w istocie sprawa marokańska i konferencja w Hadze w pierwszym rzędzie zajmowały obydwoh męhów stanu w Rapallo. O kwestji marokańskiej mówi enuncjacja powyższa krótko, że Włochy i Niemcy patrzą z równym spokojem na wypadki w Maroku spowodowane zamordowaniem dr. Mauchampa. Nie potrzeba tego brać dosłownie, ale zresztą zgodzić się na to można, że sytuacja w Maroku, o ile chodzi o konflikt francusko-marokański i o akcję wojsk francuskich na granicy oranaiskiej, jest na razie przynajmniej zupełnie jasna i że pretensje Francji są tak niezbicie uzasadnione, iż nawet Niemcy nie mogą pod tym względem robić żadnych trudności; więc porozumienie niemiecko-włoskie na tym punkcie było zupełnie możliwe i prawdopodobnie też zostało osiągnięte.

O wiele ważniejszą i zarazem trudniejszą jest za to druga sprawa konferencji pokojowej w Hadze, a w szczególności angielskiego projektu rozbrojenia. O ile przy pierwszej kwestji marokańskiej komunikat Trybuny powiada, że Niemcy i Włochy zajmują takie a takie stanowisko, o tyle tutaj komunikat mówi tylko o Włoszech i w bardzo wyraźny sposób dokumentuje sympatje włoskie dla idei rozbrojenia, a milczy zupełnie o Niemczech. Tu też niewątpliwie leży punkt ciężkości negocjacji włosko-niemieckich w Rapallo. Cała ta konferencja pokojowa w Hadze, a specjalnie poruszony przez rząd angielski projekt rozbrojenia, były dla Niemiec od samego początku bardzo nieprzyjemne.

Niemcy, opierając cały swój wpływ i swoją potęgę na sile zbrojnej, są zasadniczo przeciwni idei rozbrojenia i wbrew jednolitej opinji rzeszy-wisic pokojowej całej prawie Europy chcą utrzymać dzisiejszy stan „pokoju zbrojnego“, pozwalając każdej chwili na wywołanie krwawej zawieruchy wojennej dla zrealizowania własnych, daleko sięgających aspiracji politycznych.

Ale nawet potężne Niemcy obawiają się dzisiaj jeszcze zbyt ostrego przeciwstawienia się całej Europie; przykre doświadczenia z konferencji w Algeiras zbyt są świeże, aby nie wzbudzić pewnych obaw co do zbliżającej się konferencji w Hadze. Chodzi więc o to, aby zawczasu ustrzedz się przed takimi niespodziankami i w tym celu głównie jechał Bülow do Rapallo. Włochy mają się w Hadze okazać wierniejszym sprzymierzeńcem, niż w Algeiras. Komunikat urzędowy Trybuny w przededniu konferencji pozwala jednak wątpić o korzystnych wynikach misji Bülowa.

## Listy warszawskie.

Warszawa, 29. marca.

(Napad na kasę gminy żydowskiej. — Z Leszna. — Z Łodzi.)

Napad na kasę gminy żydowskiej jest jednym ze spóźnionych eoh tej gorączki anarchistycznej, jaka przez całe niemal ubiegłe dwa lata trawiła nasz organizm społeczny. Opinia publiczna w ten też tylko sposób komentuje krwawe zajście wczorajsze. Odbiło się ono na tle zwykłych akcesorji. Ośmiu czy dziesięciu młodzieniaszków w czapkach uniformowych jednej ze szkół prywatnych wtargnęło do mieszczących się przy ul. Grzybowskiej warsztatów gminy żydowskiej, dokąd właśnie przyniesiono większą sumę pieniędzy na wypłaty. Ale okrzyk: „ręce do góry!“ nie zrobił bynajmniej wrażenia na majstrów i uczniów, zebranych dość licznie w pierwszym pokoju. Rzucili się oni ku przybyłym, którzy dali wobec tego kilkadziesiąt gorącz-

kowych strzałów i zaczęli wciekać. W trakcie ucieczki buchalter warsztatów schwytał jednego z bandytów za kołnier, lecz ten rzucił wówczas bombę. W rezultacie: dwóch ludzi zabitych, dwóch śmiertelnie rannych odłamkami bomby. Z pośród bandytów schwytało dwóch: jeden z nich nazywa się Hertz Silbergold, osobistość drugiego nie została stwierdzona. I to wszystko działo się w samo południe, w ruchliwej, gęsto zaludnionej dzielnicy, o kilkadziesiąt kroków od wielkich koszar żandarmerji!

Powstaje teraz wątpliwość, czy napastnicy byli zwykłymi bandytami, czy też może członkami jakiej organizacji rewolucyjno-socjalistycznej. Na to ostatnie przypuszczenie naprowadza ta okoliczność, że puszczona była w ruch bomba, oręż wyłącznie rewolucyjny. Odkąd zresztą stwierdzono zostało urządzenie przez samą frakcję rewolucyjną p. p. s., że krwawa, ohydna rzeź w biurze pocztowym przy ulicy Wspólnej była dziełem rąk jej rewolucyjnych siepaczy, zniknęły już wszelkie złudzenia, jakie otaczały dotychczas w pewnych mniej krytycznych kołach działalność rzekomych bojowników o szczęście i sprawiedliwość powszechną. Możliwość zatem zorganizowania i tego zamachu przez bojówkę socjalistyczną nie jest bynajmniej wykluczona.

Rozkład społeczny i moralny, wywołany przez nieprzebiegającą w środkach agitację socjalistyczną, wydatnił się również w ostatnich dniach w położonej o kilka mil pod Warszawą parafji Leszno. Wieś ta znana już jest w naszych dziejach z ostatnich lat paru krwawymi zamieszkaniami na tle religijnem. Tam bowiem wytworzyło się jedno z głównych ognisk marjawizmu, które bynajmniej i dotychczas jeszcze nie wygasło. Przez robotników eukrowni w Michałowie pod Leszmem rozpościerał tam już od pewnego czasu swoje wpływy i socjalizm. Od początku schyzmy mankietniczej socjaliści poparli ją energicznie i tylko skutkiem teroru, stosowanego przez rozmaite „bojówki“, sprawa cała przybrała formę tak ostrą i tak przewlekłą zarazem. Po chwilowym przywróceniu spokoju w Lesznie, gdy katolicy objęli kościół z powrotem a mankietnikom pozwolono wybudować sobie specjalną kaplicę, agitacja, prowadzona na tle t. zw. uświadczenia klasowego, wywołała znowu w całej okolicy stosunki tak okropne, że ludzie żyją ze sobą wprost, jak wilki. Robotnicy przechodzą do fabryk z brauningami. Po wsiach wleczą się wciąż jacyś ludzie, z których każdy niemal jest uzbrojony. Dodać do tego należy, iż — według relacji dzienników — mankietnicy w Lesznie na każdym kroku zaczepiają katolików, że na pogrzebach katolickich przedrzeźniają śpiewy żałobne, pieją, gwizdają i t. d. Tak wygląda życie w tej nieszczęsnej okolicy, zatrutej jadem walk religijnych i społecznych...

W Łodzi zapadła ostatecznie raz jeszcze uchwała robotników, aby przyjąć warunki fabrykantów i do roboty za wszelką cenę stanąć. Zapewne już zatem wkrótce fabryki będą znowu w ruch puszczone. Czy jednak na długo? Rezultat głosowania na ostatnich wiecach robotniczych nasuwa smutne refleksje. Zwolennicy pracy zwyciężyli nieznacznie większością głosów. Widać stąd, że wpływy partji socjalistycznej niewiele osłabły w Łodzi pomimo tej strasznej nauczy, jaką przynieść minęło było robotnikom doświadczenie ostatnich miesięcy. Napewno zatem niewiadomo jeszcze — co jutro tam przyniesie.

W. Mazur.

## Listy peszteńskie.

Budapeszt, 31. marca.

(Wypadki rumuńskie.)

(cz) Wypadki rumuńskie odbyły się tu głósnem echem, zwłaszcza w okolicach, zamieszkałych przez Rumunów, którzy są zaciekle wrogami żywiołu madziarskiego. Są to ludzie przeważnie całkiem ciemni; umiejący czytać i pisać jest między nimi rzadkością.

Swego czasu miałem sposobność zetknąć się

z nimi w Siedmiogrodzie. Lud to zupełnie opuszczony pod każdym względem; nigdy prawie niemyte twarze i ręce, czarny włos rozczochrany, ponure brody i podarty ubiór, nadają tym ludziom wygląd dziki i na pierwszy rzut oka można każdego spokojnego wieśniaka wziąć za rozbójnika. W obcowaniu jednak są ci potomkowie żołnierzy XI legionu rzymskiego całkiem dobrodusni i pokazują wiele zdrowego naturalnego rozumu i nadzwyczajnej trafności w ocenianiu spraw bieżących. Pytałem się np. pewnego szebeńskiego wieśniaka, dlaczego niechcą się uczyć po węgiersku.

— Bo nam to zupełnie niepotrzebne! — odparł z miejsca.

— A jednak, gdybyś pracował tak samo w jakiej fabryce peszteńskiej, zarobiłbyś trzy korony na dzień, podczas kiedy tu dostajesz tylko jedną koronę w kopalni. Ale bez węgierskiego języka nie dasz sobie rady.

— Prawda jest — powiada Rumun — tylko ja słyszałem, że im dalej iść za pracą, tem lepszą płacę można dostać. Tak we Wiedniu jeszcze więcej się zarabia.

— Możliwe.

— No, to powiedz mi bracie, czy nie lepiej byłoby się uczyć odrazu po wiedeńsku?

Wogóle madziarozacja bardzo wolnym krokiem postępuje w komitach rumuńskich; Węgrów nie lubią, a nowe rozporządzenie szkolne Apponyiego rozgorczyło ich zupełnie. Posłowie ich do budapeszteńskiego parlamentu wyszukują sumiennie ferje święteczne na urzędzanie antywęgierskich wieców i zgromadzeń, w których uczestniczą dziesiątki tysięcy wyborców i ich rodzin. Jestem przekonany, że nikt dotychczas nie powiedział Węgom w oczy tyle impertynencji, ile ich obecnie muszą wysłuchać od rozgorczonych Rumunów. Wprawdzie ustawy węgierskie karzą ostro wszelką krytykę rządu, zwłaszcza jeżeli pochodzi z ust „narodowosciowych“ i nazywają ją utartym terminem „podburzanie przeciw idei państwowej“, ale raz obudzony duch oporu wobec narzuconego obcego języka, zdaje się, nie ustanie już chyba na obranej drodze i Rumuni dotąd będą szukać sprawiedliwości, aż ją znajdą.

Zachodzi jednak obawa, że narodowość ta, nie mając jednolitego kierownictwa i mimo pozornej organizacji, idąca najczęściej za instynktem i dająca się unosić chwilowemu porywowi, nie zdoła utrzymać ciemnych mas chłopskich w koniecznej subordynacji. Dla każdego, kto zna tutejsze stosunki, jest rzeczą całkiem jasną, że potrzeba tylko iskierki, aby dobrodusni Rumuni przemienili się nagle w dzikie gromady, które bez wahania pójdą z kosami i siekierami tam, gdzie ich poprowadzi pierwszy lepszy agitator.

Pokazuje się to najlepiej podczas wyborów. W tych dniach odbywał się właśnie wybór posła z okręgu Lugos. Partja niepodległości postawiła kandydaturę sympatycznego nawet dla wielu Rumunów Augusta Makaya, ze strony zaś rumuńskiej wystąpił do walki homo novus Jerzy Popowiciu. Przy zeszlórocznych wyborach nie marzyli nawet Rumuni o zdobyciu mandatu z Lugos, tymczasem obecnie siły ich tak wzrosły, że zupełnie niespodziewanie przeszedł ich kandydat otrzymawszy absolutną większość głosów. Nie obeszło się naturalnie bez krwawych bójek, a w lokalu wyborczym wystrzelił pewien prawosławny duchowny rumuński z rewolweru do pełniącego służbę notariusza. Relacja o zajęciach brzmi, że „wybory odbyły się dość spokojnie, zazwyczaj bowiem jest kilku zabitych i kilkadziesiąt rannych.

Wypadki, jakie obecnie rozgrywają się w Rumunji, podniecają wiele fanatyzm ciemnych mas, między którymi krąży formalne legendy, przybierające w umysłach analfabetów coraz potworniejsze kształty, tak, że potrzeba obrzymiego wysiłku ze strony deputowanych rumuńskich, aby nie dopuścić do jakichkolwiek nieobliczalnych wykroczeń.

Węgrzy boją się wybuchu do tego stopnia, że prasa peszteńska prawie że nie wspomina o wrzeniu, jakie od paru dni panuje w rumuńskich okolicach.

W rzeczywistości żądania Rumunów są zbyt ogólnikowe, aby je można zdefiniować, a tembardziej od razu zaspokoić. Panslawistyczne czasopisma lubią często porównywać położenie różnych narodowości na Węgrzech ze stanem rzeczy w

zaborze pruskim. Tymczasem tak nie jest, gdyż tak Rumunom, jak Serbom, Słowakom, Niemcom i Polakom wolno jest otwierać szkoły z ich rodzinnym językiem wykładowym. Są to szkoły t. zw. wyznaniowe, t. j. utrzymywane przez pewne stowarzyszenia, najczęściej kościelne lub cerkiewne i szkoły gminne, prowadzone w tym języku, na jaki zgodzi się większość mieszkańców. Madziarski język wykładowy obowiązuje tylko w szkołach państwowych. Jest więc znaczna różnica między Węgrami, a Prusami, tylko nikt nie chce o niej wiedzieć.

## Listy monachijskie.

Monachjum, 29. marca.

(Miasto. — Zima. — Polonica.)

(Sz.) Monachjum jest niepospolitem miastem. Nie wiem, czy które inne miasto w Europie łączy w tak doskonały sposób wielkomięskie warunki życia ze spokojem niemal zaccisa, atmosferę wysokiej kultury z łatwością zetknięcia się z pięknosciami przyrody. Ma się tu pierwszorzędną galerję i muzea, wystawy i teatry, powódź odczytów i koncertów, a jednocześnie spokój, aż prawie dziwny w półmilionowym mieście, widok Alp, o dwie godziny góry, prześliczne wycieczki itd.

Nawet zima nie przeszkadza w Bawarji wycieczkom. Tegoroczna była jał wszędzie bardzo piękna, ze sportu zimowego można więc było korzystać w całej pełni. To też w święto od samego ranka odzywały się już miasta, ku dworcowi ze wszech stron ciągnęły dość dziwacznie poubierane postacie, mężczyźni i kobiety prawie w jednokolowych strojach: — to miłośnicy biegu na „ski“ i „rodlowania“. Tanie pociągi wznosiły ich w różne strony, i wkrótce wesoły, przeważnie młody lud ek mięjski wypełniał okoliczne, okryte suchym, lśniącym śniegiem góry, zaczarowane, osędziałe lasy i cieszył się czystym powietrzem, możliwością użycia ruchu, słońca, blasku śniegów.

Zwłaszcza sankowanie z gór ma tu ogromnie wielu zwolenników. Odpowiednie drogi, nie wielkim zresztą kosztem umyślnie urządzone w górach mają nieraz 8—10 kilometrów długości, i przebywa się je w kwadrans, pół godziny (zależnie od wprawy) w ogromnym pędzie na lekkich saneczkach.

Gdy się używa tego zdrowego, nad wyraz przyjemnego sportu, który się tak rozpowszechnił w ostatnich czasach w Bawarji i Szwajcarii, trudno się oprzeć zdziwieniu — czemu nie wprowadzają go się w naszych Tatrach? Do Szwajcarii, Tyrolu, Bawarji, corocznie przejeżdżają ludzie z daleka umyślnie dla zażycia tego sportu. Kontyngiens tych podróżników stanowią przedewszystkiem Anglijcy.

Skoro się już potraciło o rzeczy polskie, dobrze będzie, przyjrzeć się im na gruncie monachijskim.

Zogniskowane życie polskie w Monachjum poza obrębem młodzieży nie istnieje. Ta ostatnia skupia swe interesy wybiegając, po za życie czyste fachowe, w towarzystwach naukowych i wzajemnej pomocy.

Z towarzystw naukowych rozwijało w semestrze ubiegłym ożywioną dość działalność Towarzystwo studentów w Polaków i, służąc kolegom czytelnia pism, obfitą biblioteką i urządzaniem odczytów. W ubiegłym półroczu wygłoszono tych odczytów 6.

W dziedzinie samopomocy znaczne usługi oddaje studenterji polskiej tutejszej towarzystwa Bratniej pomocy. Zresztą przyczyniło się i ono do ożywienia życia tutejszej kolonii polskiej, urządzając dla zasilenia swych funduszy w styczniu wieczór literacki, w którym wzięli udział znana poetka p. Bronisława Ostrowska i p.p. Przybyszewski, Kazimierz Wróczyński, Grabowski i Ochenkowski. Przybyszewski odczytał na wieczorze nowy swój utwór p. t. „Tyrtusz“. W lutym przez Bratnią pomoc urządzony został odczyt p. dra. Ady Silbersteinówny „O metodach estetyki nowoczesnej“.

stek, a nie jest przez to samo szczęśliwsza. Należy więc zmienić organizację państwową, należy stworzyć państwo, przeciwne dzisiejszej cywilizacji, w któremby gardzono bogactwem, honorami, sławą, władzą, to znaczy wszystkim tem, co jest powodem wyższości, albo niższości ludzkiej. „Oto istota socjalizmu, oto dusza filozoficzna socjalizmu“. Socjalizm marzy „o życiu spokojnem i braterskiem, bez ambicji i zazdrości, o społeczeństwie skromnem, biednem nawet, ale szczęśliwem w swej biedzie“.

Ale cóż ztego socjalizmu da się wprowadzić w życie? jakie jego postulaty są możliwe do urzeczywistnienia? Rewolucja społeczna w niedalekiej przyszłości jest możliwa. Jest ona mało prawdopodobna w Niemczech i w Anglji; w Niemczech, ze względu na silnie rozwinięty patriotyzm, w Anglji ze względu na praktyczność Anglików w zapatrywaniach swoich co do spraw ekonomicznych. Natomiast we Francji i we Włoszech, a przedewszystkiem we Francji, tej rewolucji spodziewać się należy.

Francuscy socjaliści są już prawie u steru rządu, nie dzięki sile swojej, ale dzięki osłabieniu i upadkowi klas innych. We Francji przytem rewolucja społeczna jest jakby w tradycji historycznej. Francja była zawsze narzędziem wyzyskiwanym przez tych, w czym rękę znajdował się rząd; a ponieważ obecnie socjaliści do objęcia tego rządu zbliżają się, można przypuszczać, że kiedyś go obejmą. To też rewolucja społeczna we Francji jest z czasem możliwa.

Jak jednak rewolucja ta się odbędzie? Czy pod postacią kolektywizmu? Nie. Ale pod postacią wywłaszczenia nasamprzód, a następnie uwłaszczenia. Górnicy dostaną kopalnie; chłopci ziemię;

## Teśknota.

Daremny ruch stęsknionych rąk...  
...chwytam nim próżnię!  
Placę... i gamy swoich mąk  
już nie rozróżnię.

Teśknota wzięła skrzyplę zle  
w kościste ręce  
i drwiąc wygrywa myśli me  
ku mojej mece.

Złośliwych gnomów widzę pląs!  
Spuszczam powieki.  
Czuje, jak wicher łoskie strzasił...  
wpadły do rzeki!

Wpadły... bez drgnięć, bolesnych eoh...  
już są na skrajcu...  
Szyderczej fali słyszę śmiech...  
giną w odmęcie!

A ja sam stoję, jak ten głaz,  
głaz na wyboju —  
nie zaznam, póki minie czas,  
chwili spokoju.

Bo rzucon jestem, jak ten liść,  
ten liść na falę...  
Zwisilem głowę... muszę iść!  
wichrom się żalę.

Stanisław Obrzud. \*)

\*) Stanisława Obrzuda dramat w czterech aktach pod tytułem: Słoneczna Pieśń wystawia w środę po raz pierwszy teatr lwowski.

## Szarą godziną.

Szarą godziną, szarą godziną...  
Gdy cień wieczoru zewsząd się skrada,  
Ciehe półmroki po ziemi płyną  
I w cichy półsen dusza zapada.

Jakieś półbarwy złudnych miraży  
Zabysną dawno widzianą tęczę,  
I coś się roi, i coś się marzy...  
I snuje wspomnień nicią pajęczą.

I na tej światło-cieniów roztoczy,  
W której kontury i barwy giną,  
Żłada i prawda współ się jednoczy,  
Szarą godziną... szarą godziną...

Marja Strońska.

## Nowa książka o socjalizmie.

Paryż, w marcu.

Emil Faguet, profesor na wydziale literackim w Sorbonie, krytyk literacki i teatralny, ogłosił świeżo pracę o socjalizmie\*). Nie jest to pierwszy tom jego poświęcony sprawom społecznym i politycznym, niedawno bowiem wydał traktat o liberalizmie, a inny znowu, jeszcze dawniej, o antyklerykalizmie. Faguet studjował prądy społeczne i polityczne XIX. wieku onemi czasy specjalnie, a badania swoje nad tym przedmiotem

\*) Faguet, Emile: Le socialisme en 1907. Paris, Oudinot Lucene, 1907. 3 fr. 50.

## Listy paryskie.

Paryż, 29. marca.

(S. p. dr. Ksawery Gałęzowski. — Pogrzeb. — Pogrzeb s. p. Berthelota.)

Dnia 25. marca zmarł nagle na udar serca Ksawery Gałęzowski. Była to jedna z najwybitniejszych postaci emigracji polskiej w Paryżu; bratemek zaszczytnie znanego Seweryna Gałęzowskiego i brat [podpułkownika Gałęzowskiego, wielce cenionego i zasłużonego na każdym polu patrijoty.

Pogrzeb s. p. Ksawerego Gałęzowskiego odbył się przy współudziale licznych zastępowców i cudzoziemców.

S. p. dr. G. był członkiem korespondującym Akademii medycznej w Rzymie i Meksyku, prezydentem rady nadzorczej szkoły polskiej w Paryżu, oficerem Legii honorowej, rycerzem wielkiej wstęgi orderu perskiego Lwa i Słońca, komandorem orderu Izabeli katolickiej, komandorem orderu Piusa IX, oficerem orderu portugalskiego Niepokalanego Poczęcia i kawalerem orderu hiszpańskiego Karola III.

Dom jego własny na bulwarze Hausmanna, położony, ubrany był u bramy wchodowej czarnym kirem ze srebrnymi ozdobami i mnóstwem barok z świeżych kwiatów, msza św. i pobłogosławienie ciała odbyło się w kościele św. Augustyna, a złożenie do grobu rodzinnego na cmentarzu Père Lachaise.

Honory wojskowe oddane zostały zmarłemu przez pluton żołnierzy, jako kawalerowi Krzyża Legii Honorowej. Nad grobem przemawiał, jak zawsze, wymownie i wzruszająco do głębi serca słuchaczów, pan profesor Gasztowt, zakończył ceremonię ksiądz prałat Postawka, żegnając polskimi słowami zgasłego współrodaka na obczyźnie.

S. p. doktor Ksawery Gałęzowski ożeniony był z Wioszką, córką wielce w swoim czasie znanego śpiewaka Tamberlicka; córkę najstarszą, dzisiaj już zmarłą, Wandę, wydał za syna ambasadora perskiego Nazare-Aga, młodszą Marja jest bardzo utalentowaną malarką; jeden syn jest adwokatem, drugi doktorem i mało władają językiem polskim.

Wraz z śmiercią dr. Gałęzowskiego zniża w Paryżu jeden prawdziwie gościnny dom polsko-francuski. Każdej zimy pp. Gałęzowscy przyjmowali licznych gości, stałych i chwilowo mieszkających Polaków w Paryżu, oraz całe kolonie cudzoziemców z rozmaitych sfer towarzyskich, głównie doktorskich i artystycznych. Bala na salonach dr. Gałęzowskiego należały do najświetniejszych w Paryżu, poprzedzane zwykle popisami fortepianistów i artystów pierwszorzędnych, jak Paderewskiego, Radwana i innych wartościowych i Skrzydlewskiego i Eichstaedta.

Będąc bardzo zręcznym lekarzem oczu s. p. dr. Gałęzowski wzywany był na operacje do znakomitości europejskich i innych części świata. Bohem ostatniej jego dalekiej podróży była Perja, dokąd mu najlepsza małżonka towarzyszyła, nie bacząc na niesłychane trudności podróży w krajach azjatyckich, zupełnie koleją pozabawiono.

S. p. Zmarły pozostawia najlepsze wspomnienie u rodaków, dla których miał nadzwyczajne względy i którym udzielał rad doktorskich zupełnie bezinteresownie.

Tegoż samego dnia o tej samej godzinie był w innej dzielnicy Paryża inny pogrzeb jednej z największych chlub Francji, znakomitego chemika Berthelota. Ciało jego złożone zostało do Panteonu, obok żony, którą przeżył tylko kilka minut. Pierwszą to kobieta, która wchodziła po śmierci do przybytku uczonych i sławnych mężów; był co do tego pewne wahania, ale po pewnym małżonkowie Berthelot nigdy się z sobą nie rozłączyli i byli uczonymi zgodnego stada, które pozostałe dzieci nie pozwoliły rozłączyć ich z śmiercią.

W osobie Berthelot traci Francja i cały świat uczony jednego z najznakomitszych badaczy, którego spostrzeżenia i odkrycia pchnęły naukę na nowe tory i wyświeiliły mnóstwo zagadnień. Na pogrzebie jego wszystkie uczone instytucje i galowych strojach były reprezentowane, Akademia, Sarbona, szkoły, licea oraz mnóstwo woj-

starzy albo uchwała prawodawca, jak w 1790. roku zamach stanu. „Burżuazja posiadająca w obu przypadkach nie mogłaby reklamować, zastosowano do niej to, co ona była swego czasu, podczas rewolucji, do innych stosowała, co zastosowała zresztą niedawno do kongregacji i duchowieństwa“. Burżuazja broniłaby się też nie mogła: „jest bezsilna, chłopci na razie mają interes w przetrwaniu, armia za lat dziesięć zniszczy swoich słuchaczy już nie będzie, a system, gdyby socjaliści mieli większość w parlamencie, postaraliby się o to niezawodnie, żeby francuska do reszty była zburzona.

Faguet widzi więc „rewolucję społeczną, która lat kilka może mieć miejsce, rewolucję wywołaną burżuazją a uwłaszczającą klasy pracujące, rewolucję tworzącą nową klasę posiadaczy, ile liczna, nie potrzebowałaby się obawiać „politycznego wywłaszczenia“. Ale Francji podczas przemian groziłoby niebezpieczeństwo z zewnątrz: „kiedyby się organizowała, kiedyby zaczęła ulegać, kiedyby ulegała, byle kto mógłby zapanować. Zresztą jest to losem każdego państwa, w którym rewolucja społeczna odbywa się, aniżeli w innych państwach sąsiadnych.“ Takie horoskopy stawia Faguet dla Francji. „Dziś się ziszczą? — dziś przewidzieć trudno, w tym razie tendencja w tym kierunku, tendencja wyraźna, we Francji istnieje. A książka Faguet natraszy burżuazję.

Kazimierz Woźnicki.

ska. Przepysnie udekerowany był gmach imponujący Panteonu, krepą i mnóstwem kwiatów; katafalk z obu trumnami stał wśród kolumn i przez kilka godzin trwała defilada przedstawicieli i grup najrozmaitszych towarzystw. Dla uświetnienia brakowało Krzyża i modlitw, gdyż ceremonia ta miała charakter zupełnie cywilny.

K. D.

## Walka kulturalna.

### Regencja prostuje!

Król. regencja poznańska nadsyła nam następujące sprostowanie:

Posen O. 1, den 25. März 1907.

Regierung  
Abteilung für Kirchen-  
und Schulwesen.  
J.-No. 1624/07 II. Gen. St.

Auf Grund des § 11 des Pressgesetzes ersuchen wir die Redaktion, nachstehende Berichtigung in der nächsten Nummer in deutscher Sprache zum Abdruck zu bringen.

In No. 57 wird aus Wreschen berichtet, dass der dortige Rektor sich geweigert habe, die Schülerin K. zu beurlauben, obwohl ihm der Vater, Schuhmacher Ignatz K., mitgeteilt habe, dass seine Frau einen Blutsturz gehabt habe und der Tod jede Stunde zu erwarten sei. Wir stellen dem gegenüber fest, dass der Vater dem Rektor weder mitgeteilt hat, dass seine Frau einen Blutsturz gehabt habe, noch dass der Tod jede Stunde zu erwarten sei; trotzdem hat der Rektor das Kind für 2 Tage beurlaubt und nachdem er später erfahren hatte, dass die Mutter im Sterben liege, auch noch weiteren Urlaub gewährt.

(Podpis nieczytelny.)

An  
die Redaktion des Kurjer Poznański  
Posen.

Powyższe sprostowanie brzmi po polsku:

W nr. 57. donoszą w Wrześni, że tamtejszy rektor wzbraniał się udzielić uczennicy K. urlopu, jakkolwiek ojciec, szewc Ignacy K. oświadczył mu, że jego żona miała krwotok i że śmierci każdej godziny spodziewać się można. Wobec tego stwierdzamy, że ojciec ani rektorowi nie oświadczył, że żona miała krwotok, ani też, że śmierci każdej godziny spodziewać się należy; mimo to rektor zwolnił dziecko na dwa dni, a później, gdy dowiedział się, że matka jest umierającą, udzielił jeszcze dalszego urlopu.

### Z pruskiej kultury szkolnej.

W bytomskim urzędowym Anzeigerze powiatowym znajdujemy następującą, niezmiernie ciekawą ilustrację pruskiej kultury szkolnej:

Lębork, 17. marca. Wspaniały żywot, którego zażądacie im powinna młodzież szkolna Wszecchniemie, wiodą dzieci szkolne w Bargęcinie w powiecie lęborskim na Pomorzu. Od pół roku są swobodnie, jak ptaszki i nie uczęszczają do żadnej szkoły. Ten kwiatek kultury pomorskiej tłumaczy się bardzo prosto. Pokój wykładowy i pokoje mieszkalne bargęcińskiego pałacu szkolnego są do tego stopnia zrujnowane, że bez niebezpieczeństwa dla dzieci i nauczyciela używanymi być nie mogą.

Ubiakacje zamknięte są urzędowo już od 6 miesięcy, ale nikt nie postarał się o zarządzenie ziemi. Patron szkoły — właściciel ziemski — według obecnych przepisów prawnych nie ma obowiązku dokonywania reparatur, a rząd odnośnych niezamożnych mieszkańców gminy również do tego zmusić nie może. Szkoły sąsiednich wsi. Wielenia i Rośca, oddalonych o 3 kilometry, są już tak przepelnione, że i tam dzieci uczyć się nie mogą.

Samotny nauczyciel, który oczywiście pobiera swoją pensję (czy dodatki także? — Przyp. Red.) udał się w podróż, ponieważ w szkole mieszkać mu nie wolno. Od 6 miesięcy jeździ po krewnych i przyjaciółch, dopóki szkoła w Bargęcinie nie stanie się zdolną do zamieszkania. A tak prędko to nie nastąpi.

Każde słówko krytyki byłoby zbytkiem.

— **Szymborze** pod Inowrocławiem. Dz. Kuj. pisze: U nas strejk szkolny trwa w całej pełni; dzieci, które ukończyły rok 14 nie zostały zwolnione teraz na Wielkanoc ze szkoły. Oświadczają one, że dopóki nie przeprowadzą nauki religijnej w języku polskim, będą chętnie uczęszczały do szkoły, chociażby nawet do 20 roku. Dla bezpieczeństwa nauczycieli przystano do naszej wsi drugiego zandarma.

Dnia 27. b. m. stał przed sędzią śledczym w Inowrocławiu p. Jan Posadzy III. Posadzony on jest o pomoc, dawną biednym wdowom podczas strejk szkolnego.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Nauczanie początkowe.

Warszawa, 1. kwietnia. Ministerjum oświaty przedłożyło dumie następujący projekt prawny o nauczaniu początkowym, mający także szczególną doniosłość dla Polaków:

Dozwala się każdemu, bez wyjątkowania umyślnego pozwolenia, udzielać w domu, w jakimkolwiek języku, nauki czytania, pisania i rachunków. Nauka może być bezpłatna lub za opłatą. Do nauki mogą być użyte wszelkie książki i podręczniki, wydrukowane na zasadach ogólnych.

Jeżeli na domową naukę początkową zbierze się dziesięć lub więcej uczniów albo uczennic, natenczas nauczanie takie będzie uznane za prowadzenie szkółki elementarnej; i urządzający ją powinien w terminie tygodniowym zawiadomić o jej otwarciu władzę właściwą.

## W sprawie uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa, 1. kwietnia. W sprawie dalszych losów uniwersytetu warszawskiego do profesora nadeszły z Petersburga informacje, że stosownie do opinii delegatów uniwersytetu warszawskiego, którzy zwiedzili kilka miast rosyjskich i prowadzili z zarządami ich rokowania w sprawie zasiłków pieniężnych, niezbędnych dla projektowanego uniwersytetu, ministerjum oświaty ostatecznie wyznaczyło trzy miasta, a mianowicie Woroneż, Saratow i Niżno-Nowogród, w których dzięki subwencjom tych miast, uniwersytet mógłby powstać bez znacznych ze strony skarbu kosztów.

Uchwała ministra oświaty przedstawiona została już Radzie ministrów i w tym tygodniu miała być rozpatrzoną i przedstawioną do najwyższego zatwierdzenia. Ministerjum oświaty w sprawie uniwersytetu warszawskiego trzyma się taktyki, stosowanej do politechniki, a mianowicie w zasadzie nie zgadza się na zamknięcie uniwersytetu w Warszawie, lecz tylko warunkowo projektuje czasowe użycie profesorów i środków jego w innym mieście państwa.

### Sprawa robotnicza w Łodzi.

Łódź, 1. kwietnia. Nierodowy związek zawodowy „Jedność“ wypłacił dotychczas 30 000 rb. zapomóg robotnikom z fabryk objętych lokautem. Robotnicy, należący do partii skrajnych, nie pozwalają inżynierom i technikom zająć się przygotowaniem fabryki Poznańskich do otwarcia, oraz zarządzeniem odpowiednich reparacji, — z tego jakoby powodu, że związek fabrykantów jeszcze nie udzielił odpowiedzi co do otwarcia fabryki.

## Położenie w Rosji.

### Kwestja agrarna w dumie.

Petersburg, 1. kwietnia. (S. B. W.) Na porządku dziennym stanęła dziś sprawa agrarna. Po kilku mniej znaczących mowach przedstawicieli rozmaitych partii przedstawia Karawajew smutne położenie chłopów rosyjskich i duńskim. Dawniejszy minister Kutler (kadet) oświadcza się za przymusowem wywłaszczeniem za odpowiednim wynagrodzeniem i zwalcza utopijne projekty radykalnej lewicy, które na razie są nieziszczalne. W imieniu Koła polskiego przemawia pos. Dmowski, który przed reformą agrarną żąda reformy politycznej; kwestję agrarną w Królestwie Polskiem może rozwiązać tylko narodowy sejm polski w Warszawie.

Na posiedzeniu są także obecni prezes ministrów Stołypin i minister rolnictwa Wasilczyk. W toku obrad oświadcza Wasilczyk, że rząd obstaruje przy zasadzie nietykalnej własności gruntu. Ze 115 zapisanych mówców przemawiało dotychczas tylko 18. Postanowiono sprawie agrarnej poświęcić posiedzenia poniedziałkowe. Jutro rozpoczną się obrady etatowe.

### Sprawa zamordowania redaktora Jollosa.

Petersburg, 2. kwietnia. Śledztwo policyjne o sprawie zamordowania liberalnego redaktora dr. Jollosa w Moskwie postępuje dość energicznie i doprowadziła już do pewnych, ważnych rezultatów. Coraz więcej potwierdza się przypuszczenie, że Jollos, tak samo jak zaprzyjaźniony z nim Herzenstein, padł z ręki morderców wysłanych przez reakcyjny związek prawdziwie ruskich ludzi. Policja aresztowała pewnego robotnika, Lebedjew, który kilka razy krótko przed morderstwem był u Jollosa i przestrzegł go przed zamachem morderczym na jego osobę w celu wymuszenia pieniędzy. Lebedjew zeznał na przesłuchaniach, że był na służbie związku prawdziwych Rosjan i wskazał na niejaki Aleksandrow, sekretarza tegoż związku jako głównego sprawcę zbrodni. Aleksandrowa aresztowano a podejrzanie przeciw niemu wzmacnia jeszcze fakt, że znaleziono u niego adres dr. Jollosa, mimo, że wypierał się wszelkiej znajomości z zamordowanym. Śledztwo trwa w dalszym ciągu, stwierdzono, że Jollos zastrzelony został ze zasadki. — Naczelnik miasta Moskwy Reinbot złożył rodzinie dr. Jollosa wyrazy szczerzego współczucia.

Przeciwko twierdzeniu, jakoby zamordowanie Jollosa było dziełem reakcjonistów podnosi przewodniczący partii monarchistów w Moskwie energiczny protest; partja jego z czynem tym nie ma nic wspólnego, Aleksandrow i Lebedjew byli raczej agitatorami partji socjalno-rewolucyjnej.

Tak więc tajemniczego morderstwa tego nie można jeszcze uważać za wyjaśnione, a znając rosyjskie stosunki sądowo policyjne wątpić należy czy wogóle sprawa ta zostanie dostatecznie wyjaśnioną.

Pogrzeb zamordowanego redaktora odbył się dzisiaj przy współudziale licznych tłumów ludzi. Jako przedstawiciele frakcji kadeckiej w dumie, byli obecni posłowie Kisewetter i Jordanski. Trumnę pokrywało mnóstwo wieńców od komitetu frakcji kadetów, od prasy, uczonych i innych korporacji. Nad grobem przemawiało 30 mówców.

### Niepokoje na uniwersytetach rosyjskich.

Petersburg, 1. kwietnia. (T. B. W.) W Moskwie protestowali studenci przeciw rozwiązaniu pewnego politycznego zebrania w uniwersytecie na mocy rozkazu naczelnika miasta i stawili postulat, aby w przyszłości studenckie zebrania polityczne w gmachu uniwersyteckim były dozwolone. Prawdopodobnie zostanie uniwersytet zamknięty aż do jesieni.

W Kijowie odbyły się także wiece studenckie z charakterem rewolucyjnym, na których odgrażano się profesorom. I tu zamknięcie uniwersytetu jest prawdopodobne.

Profesorowie medycyny w Petersburgu skarżą się na brak wykształcenia i nieuczciwość asystentów. Kilku egzaminatorów otrzymało wyroki

śmierci od kandydatów, którzy nie złożyli egzaminu. (9)

### Masowe aresztowania.

Petersburg, 31. marca. Aresztowano tu przeszło 100 osób z powodu denuncjacji jednego ze spiskowców.

## Wiadomości polityczne.

### Tittoni i Bülow.

Rapallo, 31. marca. (T. B. W.) Włoski minister spraw zewnętrznych Tittoni przybył wczoraj tu dotąd. Dziś przed południem złożył Tittoni kanclerzowi Bülowowi wizytę, która trwała półtorę godziny. Jak donosi urzędowa Agencja Stefani, poruszono na konferencji tej wszystkie kwestje polityczne, które w dzisiejszem życiu międzynarodowym odgrywają rolę, chociaż spotkanie samo nie zostało spowodowane politycznymi motywami(?). Konferencja wykazała podobno, że obydwaj mężowie stanu są w wszystkich aktualnych sprawach politycznych jednego zdania. W południe wydał Tittoni galowe śniadanie na cześć Bülowa.

### Bomba w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 31. marca. (T. B. W.) Przedwczoraj rzucono tutaj bombę na przedmieściu Pera. Jedenastu osób zostało ranionych z tych są 4 ciężko ranne. Europejczyków nie ma między nimi. Aresztowano 3 Ormjan.

Przypuszczają, że był to prywatny akt zemsty przeciw pewnemu katolickiemu Ormjaninowi, który od dłuższego czasu był szpiegiem dla tajnej policji sultana. Ormjanian ten i 9 innych osób, między nimi jeden agent policyjny, otrzymali ciężkie rany. Wszystkie okna z okolicy zostały zdruzgotane, zresztą wybuch żadnej szkody nie wyrządził.

### Rozruchy w Rumunji.

Czerniowce, 31. marca. Wedle wiadomości tutejszych rozegrały się na Wołoszczyźnie krwawe walki między chłopami a wojskiem szczególnie w okręgu Vlasca walczono zawzięcie. Kilka oddziałów chłopskich wzięto do niewoli; inne zdzięsiatkowały artylerją. Liczba zabitych jest podobno ogromna. Wsie Vieru Stanestie i Odaia są zupełnie zniszczone ogniem karabinowym i armatnim. Także po stronie wojska jest dużo zabitych szeregowców i oficerów.

Ostatnie wiadomości brzmiały znowu więcej pokojowo.

### Zaburzenia serbsko-bułgarskie.

Białogród, 2. kwietnia. (T. B. W.) Naczelnik band bułgarskich Milan Cyszkow wystosował niedawno piśmienną groźbę do Serbów zamieszkujących wieś Radnik, w której zapowiedział im, że całą wieś puści z dymem, jeżeli mieszkańcy jej nie przyznają się publicznie do narodowości bułgarskiej. Groźbę tę przeoczył Cyszkow w zeszyły piątek. Napadł on na wieś tę na czele licznej bandy bułgarskiej i spalił 30 domostw. Siedmiu Serbów padło zabitych, 5 jest rannych.

Atak Bułgarów na wieś Topolczany został przez Serbów odparty.

### Krótkie wiadomości.

— Kortezy hiszpańskie zostały rozwiązane dekretem królewskim. Nowe wybory do izby deputowanych wyznaczono na 21 kwietnia, wybory do senatu na 5. maja.

— Morderca Petkowa Petrow i jego współwinnicy sądeni będą stosownie do nowej ustawy o zamachach anarchistycznych przez sąd wojenny.

— W Marakesz obawiają się dalszych rozruchów przeciw Europejczykom.

W Barcelonie obchodził pułk dragonów Namancja 200-letni jubileusz. Cesarz niemiecki, który jest szefem tego pułku, przysłał swego przedstawiciela i ofiarował pułkownikowi swój portret.

— Umarł znany przywódca polityczny Czechów Edward Gregr w 80. roku życia.

## Nasze sprawy.

### Bank w Lubiewie. Gaz. Tor.

Podają niedawno gazety niemieckie, a za nimi powtórzyły polskie, że w Lubiewie sprzeniewierzył kasjer Banku polskiego 120 tys. mk. Czekaliśmy z dnia na dzień, czy nie wyzycyliśmy bliższych wiadomości i szczegółów i czy poważniejsza osoba nie zaprzeczy tak smutnej wiadomości. Ale napróżno! Zdaje się więc być prawdą ta tak smutna i bolesna wiadomość. Potwierdza mnie zaś w przypuszczeniu tem wezwanie Banku lubiewskiego do depozytarzyszy o zgłaszanie się z książeczkami depozytowymi.

Czytam w sprawozdaniu Patronatu, że Bank ludowy w Lubiewie założony w roku 1876. i że Lubiewo należy do sądu okręgowego w Świeciu. Bank zatem należy do związku patronackiego. Zapytał ma prawo zatem społeczeństwo polskie, jak to możliwe, że w Banku, stojącym pod dozorem Patronatu, mogły zajść podobne sprawy. Przecież każda spółka musi być co 2 lata rewidowana, jakto możliwe, że pomimo rewizji mógł ktoś sprzeniewierzyć tyle pieniędzy! Ponieważ według sprawozdania Patronatu Bank w Lubiewie miał w roku 1904. depozytów 408 tys. mk., niepodobnym sobie wytłumaczyć, że mogła zginąć jedna czwarta pieniędzy.

Dla czegoż milczy o tem Patronat? Dla czego z powiatu świeckiego nikt nie poda bliższych szczegółów?

(Ciąg dalszy w Dodatku)

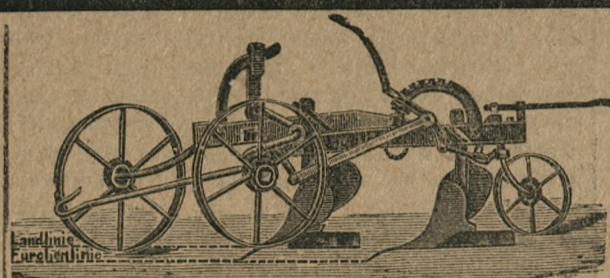
# Osiadłem w Krotoszyńcu Dr. med. Budzyński

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.  
Przyjmuję od godziny 8-10 przed poł. i od 2-4 po połudn.  
W niedziele i święta od godz. 12-1 1/2.  
Mieszkam w rynku narożnik ul. Kalliskiej.

w Wiesbaden  
ordynuje

## Dr. Jan Andryson

Taunusstr. 41.



### Plugi dwu- i trzyskibowe

patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr.  
Każy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3700, co najlepszym jest poleceniem.

### Patentowany plug „Fenix”

piętrowy samochód do głębokiej órki.

Bardzo rozpowszechniony, zaleca się, lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawienia głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.  
Adres do listów: A. Bryliński, Poznań - Posen.  
Adres do teleg.: A. Bryliński, Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.  
Telefon nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu.  
Części zapasowe do plugów i pracownia do napraw.

W kraju polskim w zaborze pruskim  
jedyny specjalny  
i największy handel  
narzędzi



dla pp. stolarzy,  
kołodziejów, piecowników,  
murarzy, cieśli  
i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.  
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35  
Filija: św. Marcin (narożnik Wiktorji).  
Cennik darmo. Telefon 1921.

J. Chelmski, Poznań (Posen).

## Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. według umowy.

Kaszel, chrypka, zaflegnienie, ból gardła usunąć można za pomocą moich znakomych  
cukierków miodowo-żywakostowych.

Cukierki te są wyrabiane z najprzedniejszego miodu akacji i wysoko roślinożywkostu (Symphytum officinale). Wysok ten ma tę zaletę, że jest zupełnie nieszkodliwy, a doskonały na wszelkie cierpienia wskutek zaziębienia, pochodzące u dorosłych również i dzieci. Do nabycia w paczkach po 15 f. i 30 fen. w Poznaniu u pp. I. Czepczyńskiego, drogerja Centralna. E. Kuleszy św. Wojciech. W. Buchowski ul. Jadwigi. A. Ubysza ul. Następcy tronu. St. Smorawskiego ul. Następcy tronu 33. Na prowincji u p. J. Janickiego w Nakle, u p. Tałasiewicza i Mroczkiewicza w Wągrówcu.

Gdzie na składzie niema, wysyła  
Aptekarza Z. Rittera

drogerja i chemiczno-techniczne laboratorium  
Poznań, św. Marcin 20.



Nr. Telefonu 1144.

## B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □  
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.  
Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazy. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

## Papierosy z fabryki

# Piast

uznane są za najlepsze!!  
Reprezentacja i skład główny:

## HAVANA

Kazimierz Małecki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.  
Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.

## Wyroby platerowane

Christofle u. Co. w Paryżu

jako też i innych renomowanych fabryk. — Łyżki, noże, widelce itd. od gładkich aż do najmodniejszych fasonów.

Geny przystępne.  
Za gotówkę rabat.

Towar jaknajlepszy.

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 21.  
**J. Stark**  
telefon 132

Wielki wybór  
w sztuccach  
srebrnych,

które polecam po jaknajtańszej cenie. — Stare srebro przyjmuję w zamian. — Zużyte sprzęty srebrne i posrebrzane odnawiam starannie i tanio!

## ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych  
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincji i Prusy Zachodnie wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania kościołów, cementarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Nasiona polne, leśne, okopowe i ogrodowe  
poleca pod gwarancją  
B. Hozakowski  
Toruń — Thorn.  
(Specjalne oferty na żądanie.)

## Zawiadowca gorzelni

praktycznie i teoretycznie wykształcony lat 32, żonaty bez rodziny, 12 lat w tym zawodzie, obeznany z najnowszą metodą pracy i wszelkimi urządzeniami, z ukończeniem kursów w posiadaniu dobrych świadectw szuka od 1. czerwca 1907

## posady

administracji większego majątku lub akcyjnej gorzelni. Łask. oferty przyjmuje  
Wesołowski, Dom Raudnitz, Prusy Zachodnie.

## Bad Nauheim

Willa Wanda - dom polski dla gości kąpielowych. Sezon od 20. kwietn. w kwietniu i maju ceny niższe  
Helena Szczepankowska  
właścicielka.

## A. Cybulski

Księgarnia i Antykwariat w Poznaniu

poleca za gotówkę po znacznie niższych cenach następujące dzieła historyczne:

Borkowski L. Sejm ustawodawczy rakuski ze szczególnej uwagi na poselstwo polskie, 2 ty. (6,50) 1,50.  
Callier. Trzy ustępy z powstania polskiego 1863-4 r. (4,50) 1,50.

Fay K. Dziennik oficera armii nadreńskiej, 282 str. (3,50) 1,50.

Jarochowski K. Dzieje panowania Augusta II. od wstąpienia Karola XII. na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702-1704), 648 str. (15,00) 4,50.

Kaczkowski S. Rozprawy dotyczące się dziejów dawnej Polski. 230 str. (3,00) 1,00.

Kochowski W. Historia panowania Jana Kazimierza. 3 ty. 945 str. (16,00) 5,00.

Miklaszewski J. Rys Historji Polskiej od wzniesienia się monarchji aż do ostatniego upadku i rozbioru kraju, z 3 herbami, wizerunkami królów, 6 mapami i obrazem Polski. V. wyd. 282 str. (7,50) 2,00.

Moraczewski J. Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej, 9 tom, wiek 8<sup>o</sup>. 3076 str. Wyd. II, popraw. przez autora. (40,50) 10,00.

Niegolewski W. Dr. Dwie interpelacje posła plezewskiego Dr. N. na posiedzeniu izby poselskiej sejm polski 11. kwietnia r. 1859. i 12. maja r. 1860. wedle sprawozdań stenograficznych. 0,30.

Podolskiego Gabr. Junoszy, Arcybiskupa Gnieźna. Teka, czyli zbiór dokumentów do historii Sasów, dotąd nie drukowana. 6 tom. 2886 str. (37,50) 10,00.

Promemoria względem nadwyrężenia praw Kościoła w W. Ks. Poznańskim od czasu królewsko-pruskiego zaboru 0,75.

Szaniński L. pułk. wojsk. polsk. Pamiętniki od 1809/31 r. 324 str. (4,50) 1,00.

Starczyński Fr. Obraz wieku panowania Zygmunta III. króla polsk. i szwedzk. 2 ty. 712 str. ryc. (12,00) 3,00.

Wywiez K. Konfederacja gólska. Obraz histor. panow. Mich. Wiśniowieckiego (4,50) 2,50.

Zawadzki S. Geografia ogólna z szczególn. względem na Słowiańszczyznę, a osobliwie na Polskę 192 str. (2,50) 0,75.

Zychliński L. Machiawelli, jego życie i wybitne strony, (1,00) 0,20.

N.B. Koszta przesyłki niżej 10 m. wynoszą 25-50 fen. stosownie do odległości od Poznania, ponad 10 m. przesyłka franko.

## Gimnazjastów

kilku znajdzie w pensjonacie moim pomieszczenie, pomoc w naukach i opiekę rodzicielską. Przy sposobach am także uczniów do gimnazjów.

Kęszyci  
ul. Rycerska 26.

## Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

## hurtowny handel win w Poznaniu

ulica Wrocławska nr. 13.  
telefon 1712.

poleca swe znakomite, z rzeczywistą znajomością fachu, wprost u producentów magnackich zakupione

— wina —

## górnno-węgierskie

(tokaj hegyaljaske)

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom

prawdziwie czystych

win górno-węgierskich nadarza się sposobność poznać takowe w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku.

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe uwzględnienie nowo wydanego cennika.

Polecam się do dostawy

## chudego bydła

## do tuczu

także

## rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

## J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

## Pokrywanie dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwyczajnych budynkach, łupkiem, dachówką, metalem, szkudłami, tekturą smołową. Ceny przystępne i odpowiedzialne gwarancje. Referencjami od powag w budownictwie i p. właścicieli, służyć na życzenie. Na życzenie dostarczam kosztorysy i obliczenia statyczne.

Jg. Wolniewicz

Kostrzyn — Kotschin. Telefon Nr. 38.

Osiadłem się w Jarocinie

jako

## weterynarz

Dr. med. vet. E. Schmul.  
prom. w Bernie.

## Gospodynie!

używajcie tylko

## prawdziwej kawy

## Brandta

z marką „strzała”.

Kawa ta jest uznana za najlepszą i najtańszą domieszkę oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę. — Mam także do nabycia prawie we wszystkich składach kolonialnych.

## Meblowany pokój

z balkonem, w pobliżu szkoły maszyn rolniczych, jest nadaje do wynajęcia.  
Ul. Hohenlohego 3. parter.

Od 1. 4. b. r. mogą być przyjęte na pensję

## 2 panienki

z dobrych domów, uczące się do jakiegokolwiek zakładu naukowych, lub pobierające nauki prywatnie. — Mam także do odnajęcia przyjemny pokój

stosowny dla nauczycielki i pokoje dla przyjezdnych, jak dla przybywających na kursy z utrzymaniem lub bez, w czasie dłuższy lub krótszy.  
Pokrzywnicka, św. Marcin nr. 9. I. p.

# Dodatek do 76. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, środa dnia 3 kwietnia 1907.

**Wiedniu** zawiadania i zaprasza Szanownych Rodaków z Wiednia na ogólny wiec polskich wyborców, który odbędzie się w niedzielę 7 kwietnia r. b. o godzinie 9. przed południem w wielkiej sali hotelu Savoy IV. Mariahilferstrasse 81.

Osobnych zaproszeń nie wysyła się — każdy polski wyborca ma wstęp wolny.

Za Komitet wybory:

Zygmunt Bujakowski. Józef Dobrowolski.  
Inż. St. Dzbański. Władysław Głowiński.  
Dr. W. Harajewicz. Dr. Z. Hofmök.  
Inż. K. Korytyński. Grzegorz Smólski.

**Bank parcelacyjny w Sremie** nadesłał Lechowi następujące sprostowanie:

Prawdą jest, że Bank parcelacyjny w Sremie sprzedał Tuczykowi nabyte od Niemca 180 morgowe gospodarstwo z całkowitem żniwem i nad kompletnym inwentarzem w Konradowie pod Wachową za 57 500 mk. Zapomniano jednak dodać, że Tuczyk dla matki swej wymiar zhipotekował, którego wartość sąd na 15 000 mk. oszacował.

Na dniu 13. marca b. r. postanowiła komisja wraz z Zarządem posiadłość tę ratować, choćby ze stratą kilku tysięcy marek.

W dniu subhasty ustanowił sąd najniższą sumę na mk. 24 000 plus 3 500 jest 27 500. — Niemcy, którzy, nie wiedząc o wymiarze, po naszej pretenzji jeszcze 6000 mk. byli zhipotekowali, przeliczyli sumę 25 500, co z poprzednimi uczyni 53 000.

Chcąc ratować swą pretenzję musieliby rzeczywiście iść jeszcze wyżej. Jeżeli doliczymy do tej sumy 15 000 mk. wartość wymiaru, natenczas wynosi cena kupna 68 000 mk. Doliczmy do tego zaległe procenta ca 2500 mk. i koszta przewłaszczenia ca 500 marek, uczyni razem 71 000 marek. Sprzedać można posiadłość tę obecnie tak zniszczoną najwyżej za 55 000 mk., to znaczy, że Bank musiałby stracić 16 000 mk.

Tymczasem nasz czysty zysk przekazany do rezerwy i na dywidendę wynosi w r. 1905: 4590, w roku 1906: 5517 mk.

Niedawno temu narzekał „Goniec Wielkop.,” że nie kupujemy Tworzykowską, za którą obecny właściciel przed kilku laty po 100 marek płacił, a obecnie po 200 od nas żąda, a wygląda ten majątek obecnie gorzej, aniżeli dawniej. — To są liczby!

Bank Parcelacyjny

E. G. m. b. H.

Ks. Kubski. Orłowski. E. Neyman.

## Proces p. Kościelskiego.

Przed gnieźnieńską izbą karną stał w wielką sobotę p. Józef Kościelski jako oskarżony o rzekome przekroczenie prawa o stowarzyszeniach. W sprawie tej toczył się już raz proces i wówczas, jak wiadomo, wszyscy współoskarżeni zostali od winy i kary uwolnieni. Pan Kościelski z powodu choroby na termin stać się nie mógł i z powodu tego postępowanie przeciw niemu odroczone.

Na sobotni termin powołano szesnastu świadków. Oskarżony, którego przesłuchania trwały przeszło godzinę, zaprzecza, jakoby był przekroczył przepisy o stowarzyszeniach. Zgłoszenie policji zebrania w parku swoim uważał oskarżony za zbyt czyste, gdyż miało ono charakter prywatny i każdy z uczestników został nań osobno zaproszony. Zaproszeń tych wysłał oskarżony około 150, a leśniczy, którzy stali przy wejściu do parku, otrzymali surowy nakaz nie wpuszczania doń nikogo, którzyby nie byli zaopatrzeni w kartę zaproszenia.

Przyjmowania zaś gości — oświadcza oskarżony — w własnym mym parku nikt mi przecież zakazać nie może. Zresztą trudności, jakie policja stawia Sokołom i wszystkim innym towarzystwom polskim, przechodzą już wszelkie granice. Jeżeli się nawet humanitarnych dążeń nie uznaje, tak kończyć oskarżony swą mowę obronną, natenczas wszystko ustaje i za jedno mi jest, jaki zapadnie wyrok.

Ponieważ świadkowie nie ważnego zeznać nie byli w stanie, a tem samem karygodnego czynu dowiedzieć nie było można, sąd oskarżonego, podobnie jak wszystkich współoskarżonych na pierwszym terminie od winy i kary uwolnił.

## Ze świata.

### Eksplozja dynamitu.

Johannesburg, 31. marca (Transwal.) W jednej z tutejszych kopalni dynamitu nastąpiła straszna eksplozja; 19 ludzi zabitych, los 18 innych niewiadomy.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 2 kwietnia

Kalendarz. Dziś: Franciszka z Pauli.

Sudomira.

Jutro: Ryszarda b.

Mnożyława.

Wschód słońca. Dziś: 5,37 zachód: 6,32

Jutro: 5,34 „ 6,34

Wschód księżyca. Dziś: 11,19 zachód: 7,39

Jutro: 8,38 „ 8,14

— \* Przepowiednia powietrza na środek 3. kwietnia: Umiarkowane wiatry wschodnie; przeważnie pogodnie i sucho: stopniowo cieplej.

— \* **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piękarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłając komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— \* **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— \* **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedziele i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— \* **Na kościół** w Bonikowie złożyli w miejsce wieńca na trumnę ś. p. Józefa Walkowskiego pp. Mieczysław Konieczny, aptekarz z Poznania 5 mk. Stanisław Konieczny, aptekarz z Wrześni 5 mk.; razem 10 mk.

— \* **W oba święta** wielkanocne powietrze dopisało. Piękne dni słoneczne wywołały w mieście ruch ożywczy. Wszystkie kościoły przepelnione były wiernymi. Po południu zaroilo się na plantacjach i ogrodach podmiejskich, tramwaje i doróżki nie zdołały pomieścić wszystkich, których pogoda oderwała od tradycyjnej święconki.

— \* **Wychodzący** robotników do Prus z Galicji wzmagają się z każdym dniem. Onegdaj przejechało przez Podgórze-Płaszów blisko 4000 robotników, w tem 40 proc. kobiet. Bardzo wielu robotników jedzie ze wschodniej Galicji. Urząd kolejowy oblicza, że ruskich robotników jedzie obecnie 50 procent w porównaniu z polskimi.

— \* **Kultura a alkohol**, na temat ten mówić będzie na miesięcznym zebraniu Tow. gimnastycznego Sokół w Poznaniu, w środę, 3. kwietnia r. b. p. dr. Gantkowski. Spodziewamy się, że wysoce aktualny w obec dzisiejszej walki z alkoholem wykład zgromadzi licniejszą niż zwykle liczbę członków tem więcej, że mówić będzie prelegent, który wykładami swoimi, nadzwyczaj przystępnie opracowanymi, zyskał sobie ogólny a zasłużony rozgłos.

Zarząd Tow. gimnastycznego Sokół w Poznaniu.

— \* **W Pos. Tabełtacie** urzędowym organie katolików-hakatyistów skarży się jakiś korespondent z miasta, że w tutejszym kościele pofranciszkańskim jeden ksiądz nie jest w stanie poddać obowiązkom duszpasterskim wobec katolików niemieckich, a władza duchowna drugiego ustanowić nie chce.

Niemcy katolicy w Poznaniu rzeczywiście „strasznie“ są uciśnieni. Nietylko, że w każdym kościele parafialnym na żądanie doznają duszpasterstwa w swoim ojczystym języku, ale nawet mają osobny kościół pofranciszkański na swoje wyłączne potrzeby. To wszystko jednak nie wystarczy. A na obczyźnie istnieją setki parafii, w których tysiące Polaków ani słowa w ojczystym języku w kościołach nie usłyszą!

— \* **Ważna wiadomość dla kapłanów** zamierzających wziąć udział w Zjeździe pisarzy i dziennikarzy katolickich w Warszawie dnia 18. 19. i 20. czerwca rb. Dz. Pozn. pisze:

Znane są trudności paszportowe czynione dotychczas kapłanom katolickim, chcącym przekroczyć granicę państwa rosyjskiego. Trudności te zdolne byłoby odstraszyć księży od podróży do Warszawy.

Otóż, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, będą teraz zwyczajne konsultaty rosyjskie wzywają bez trudności paszporty dla duchownych katolickich, tak świeckich jak i zakonnych (z wyjątkiem dla OO. Jezuitów), udających się do państwa rosyjskiego na przeciąg dwóch miesięcy.

Prosimy inne pisma o powtórzenie tego objaśnienia, które zachęci niejednego z księży na szczyd do udziału w zjeździe warszawskim.

— \* **Przyczyna katastrofy** kolejowej na dworcu poznańskim miał być rzekomo kierownik lokomotywy Lepiński ze Zbąszynia, który, jak wiadomo padł ofiarą wypadku. Do tutejszych gazet niemieckich donoszą jednak, że wina nie tyle spotyka Lepińskiego, ile tego urzędnika, który w chwili przed nadejściem pociągu kazał ranżerować na szynach dla wjazdu pociągu pospieszego przeznaczonych. Na dworcu poznańskim panuje ruch tak ożywy, że w chwili wjazdu pociągu ranżerowanie na szynach wjazdowych za „swe spowodowanie może nieszcześliwe wypadki, choćby nawet uwzględniano wszelkie sygnały bezpieczeństwa.

— \* **Firma S. Michalski i Sp.** nabyła na własność interes kamieniarsko-rzeźbiarski p. Benona Sametzkiego przed bramą berlińską. Interes ten od lat przeszło 60 znajdował się w rękach niemieckich.

— \* **Aukcja w lombardzie.** W ostatniej aukcji przepadłych zastawów w lombardzie miejskim niektóre przedmioty przyniosły więcej, niż pożyczki na nie udzielono. Właściciele kwitów od nr. 40 093 do nr. 46 585 powinni się zgłosić do biura lombardu przy ul. Koziej, gdzie za wylegitymowaniem się odbiorą nadwyżkę. Termin zgłoszeń mija z dniem 1. maja r. b. poczem wszelkie pretenzje przepadają.

— \* **Złodzieje** dobyli się w sobotę w nocy do kantyny 1. bataljonu pułku grenadierów nr. 6 Skradziono za 75 mk. znaczków pocztowych, za 20 mk. gotówki, kilkasiet papierosów i kilkanaście butelek wódki. Po sprawcach nie ma śladu.

— \* **Z bruku.** Aresztowano pewnego bezdomnego pomocnika handlowego, ponieważ w lombardzie miejskim usiłował zastawić złoty ze-

garek z którego prawa posiadania nie miał się wylegitymować.

W piątek ujęto chorego na umyśle strycharza Schonerta z Rybaków, który rozbrajał się do pasa i w tym kostjumie dzwonił o wszystkich przedstonków domu przy ul. Długiej nr. 3.

Pomocnik handlowy Stanisław Piątkowski zeskokczył w piątek po południu przy bramie berlińskiej z bębniącym w pełnym biegu tramwaju i zranił się tak znacznie w nogę, że musiano go odwieźć doróżką do lazaretu miejskiego.

— \* **Gnieźno.** Lech pisze: Przed katedrą gnieźnieńską stanął wreszcie pomnik św. Wojciecha, wykonany przez jednego z najlepszych rzeźbiarzy naszych. Na okółce, ozdobionym scenami śmierci tego świętego, zadanej mu przez Prusaków, wzeosi się naturalnej wielkości statua z marmuru greckiego. W jednej ręce trzyma pastorał, w drugiej księgę, na której hymn Boga-Rodzica wyrity — po niemiecku. — Znak czasu.

— \* **Srem.** Pastucha Finka z Radzewskich oledrów, który w październiku r. z. przepadł bez wieści znaleziono 25. z m. jako trupa w torfisku na łące. Wytoczono śledztwo, które zapewne wykaże, czy zachodzi zbrodnia, czy też nieszczęśliwy wypadek, lub samobójstwo.

— \* **Krotoszyn.** Na strzelca Stürmera do konano w środę wieczorem napadu w lasu konarzewskim. Kolonista Herbst z Konarzewa z pięciu synami swymi, uzbrojonymi w sekate kije, zaczęli się w zagajeniu przy drodze i napadli na bezbroznego strzelca, który musiał ratować się ucieczką. Napastnicy rzucali za nim kamieniami, z których jeden ranił go dotkliwie.

— \* **Oborniki.** W czwartek przejechało dziecko na ul. Zamkowej. Jakkolwiek koła przeszły mu przez ciało, dziwnym zbiegiem okoliczności nie odniosło poważniejszego szwanku.

Stelmach Marcin Kraśnicki z Dąbrowki spadł z poddasza i zламаł sobie lewą rękę.

— \* **Czarniejewo.** Dnia 27. z. m. odbyła się przed komisją sądową obdukcja zwłok dziecka, które znaleziono w grobowcu hr. Skórzewskich. Pokazało się, że śmierć nastąpiła przez uduszenie. Wyrodnej matki dotychczas nie wykryto.

Aptekarz p. Umbreit z Poznania, który przed 2 laty nabył dobra rycerskie Przyborowo 854 morgi obszaru z rąk niemieckich, sprzedał je obecnie p. Powalewskiemu z okolicy Inowrocława i otrzymał 378 mk. za morgę.

— \* **Koźmin.** W nocy z środy na czwartek dobił się złodziej do restauracji p. Matuszkiewiczza i skradł 800 mk. w gotówce. Jako podejrzanego o kradzież aresztowano robotnika drenarskiego Kühna z Brzezia pod Gostyniem, który jednak stanowczo wypiera się zarzucanego mu czynu. Urządzono u niego rewizję policyjną, lecz pieniędzy nie znaleziono. Policja podejrzewa go, że zabraną gotówkę ukrył w bezpiecznym miejscu.

— \* **Pakość.** Ceny świń w mieście naszym coraz więcej spadają. Rzeźnicy tatejsi płacą tylko 30 mk. za centnar żywej wagi. Na ostatnim targu bardzo wiele świń pozostało niesprzedanych. Proszczaków, za które żądano tylko 15 mk., rzeźnicy i handlarze wcale kupować nie chcieli.

— \* **Rawicz.** Na ostatnim posiedzeniu tutejszej rady miejskiej uchwalono fundusz na budowę osobnego pensjonatu przy gimnazjum rawickim kosztem 66 000 mk. Pensjonat urządzony będzie dla 20 do 25 gimnazjastów. Instytucja ta, stojąca pod kierownictwem osobnego profesora, otrzymuje także zapomogę rządową i służyć ma celom germanizacyjnym.

— \* **Pila.** W piątek po południu dostał się zwrotniczy Mittelstaedt podczas ranżerowania pociągu na dworcu tutejszym pod koła wagonu, które ujechały mu obie nogi. Odwieziono go do lazaretu. Lekarze wątpią, czy uda się utrzymać go przy życiu.

— \* **Cheimno.** W grobach przedhistorycznych pod miastem naszym odkryto znowu kilka cennych zabytków przeszłości, mianowicie pierścienie, perły z bursztynu, gliny i szkła i przedziurawione osetki z piskowca. Wszystkie przedmioty te odesłano do prowincjalnego muzeum w Gdańsku.

— \* **Kościeryzna.** Wiadomość o zamordowaniu dwóch kolonistów w Podlesiu wywarła tu okropne wrażenie. O niczem prawie nie mówią, jako o zamordowaniu dwóch kolonistów, i podejrzanie, że kolonista Giese a nie kto inny ich zamordował, nabiera coraz to większej pewności. Ślady krwi wiodły do jego mieszkania, na głowie miał ranę, co do której nie umiał się wytłumaczyć. Wykazało się dalej, że żył z niebożczykami w niezgodzie i procesował się z nimi. Na miejscu zbrodni znaleziono szczątki fiaski z mocnego szkła, i gaikę od parasola, okutą metalem.

† **Zmarli:**

S. p. ks. L. Stock, proboszcz emeryt piłski, rada duchowny, w pierwsze święto wielkanocne w Gnieźnie w 85. roku życia. Pogrzb na Kalwarii w Ujściu w czwartek 4. b. m. o 9. rano.

S. p. ks. Franciszek Malicki, proboszcz parafii żolegdowskiej, w sobotę 30. z. m. Pogrzb w środę 3. b. m. o 10. rano.

S. p. Wacław Topolski w Srodzie. Pogrzb w środę 3. b. m. o 5. po południu.

## Towarzystwa.

— **Wieczorek kawalerski** Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Poznaniu odbędzie się w wtorek 2. b. m. wieczorem o 9. w Domu Katolickim. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— **Czołem!** Zwyczajne zebranie Tow. gimnastycznego Sokół na Wildzie odbędzie się w środę 3. b. m. o godzinie 9. wieczorem w lokalu p. Szymańskiego ul. Strumykowa. Zarząd.

— **Stowarzyszenie** Personala żeńskiego w handlu i przemysle. Zebranie miesięczne w czwar-

tek 4. kwietnia wieczorem o godz. 8. i pół na salce Domu katolickiego. Na porządku obrad po raz pierwszy wykład członka naszego p. Wilczyńskiej na temat: Czy samokształcenie przyczynia się do podniesienia stanowiska ekonomicznego? Spodziewamy się, że członkowie stawią się jaknajliczniej, dając dowód zainteresowania się sprawami towarzyskimi. Zarząd.

— **Szanownych kolegów** zawiadamiamy uprzejmie na tej drodze, że z powodu świąt przelożyliśmy zwyczajne posiedzenie miesięczne z 2. kwietnia na 9. kwietnia 1907. roku. Zarazem podajemy do publicznej wiadomości, że Zarząd składa się obecnie z następujących panów: Michał Rutkowski prezes, Kazimierz Poturski wiceprezes, Jan Małecki sekretarz, Czesław Karaśkiewicz zastępca sekretarza, Dybski skarbnik, Andrzejewski i Komorowski radni. Listy adresować należy na ręce prezesa, albo sekretarza Towarzystwa. Towarzystwo nasze pośredniczy przy obsadzeniu wolnych posad. Zarząd Tow. Urzędników Adwokackich w Poznaniu.

## Rozmaitości.

— \* **Legenda.** O najmilszym towarzyszu rolnika, najwdzięczniejszym z ptaszek naszych, skowronku, w związku do świętem Zmartwychwstaniem istnieje piękna legenda.

.. Gdy Chrystus zmartwych powstał, uradował się ptaki wszystkie; przez czas, gdy w grobie leżał, milczały smutnie, a teraz prosiły Zbawiciela, aby z nim mogły pozostać na wieki. Gdy Pan im rzekł, że do nieba wstępuje, chciały koniecznie lecieć za nim.

Leciały, leciały, ale powoli nużyły się, gdy Chrystus coraz wyżej i wyżej, tak zawrotnie wysoko do chwały niebieskiej się wznosił.

Padaly ku ziemi jeden po drugim, aż został jeden tylko skowronek. Ten wszakże leciał ciągle, nawet i wówczas, gdy już i erzel dalej wznosić się nie zdołał.

Miał takie dla Syna człowieczego przywiązanie włąły ów tworek, że przez zapał od orla mcniejszym się stał i w locie go przewyższył.

Ale gdy do słońca doleciał, osmalili mu ten niezmierny niebios ogień skrzydła tak srodze, że biedak ranny padł wreszcie na ziemię w trawę, skąd jeszcze za Panem pieśnią gonil, jasną jak srebro, przenikającą błękit niebios, jak promień światłości.

Na pamiętkę onej wielkiej miłości, która kazała drobnej ptaszynie zapomnieć o ziemi i lecieć wysoko, coraz wyżej, aż w samo jądro słońca, wszystkie skowronki mają odtąd czarne, opalone skrzydła.

— **Sfinks.** Sfinks jest to potwór, który daje do odgadnięcia zagadkę przeznaczenia: kto nie odgadnie, zostanie pożarty. Długie wieki ludzkość dręczyła się nad rozwiązaniem tej zagadki, ale rozwiązać jej nie potrafiła. Widok rzeczy, które odgadnąć należy, a które nie dają się odgadnąć, zawiódł starożytność na brzeg oetłłani, a oetłłani pociągnęła swą ofiarę. Ta oetłłani — to fatalizm. Na brzegu fatalizmu pochylony nad przepaścią leży sfinks w postaci tajemniczej: pół człowieka ze skrzydłami u ramion, pół zwierzęcia.

Gdyby fatalizm był prawdą, wszystkie zagadnienia byłoby nierozwiązalne, a jedyną na nie odpowiedzią stałaby się rozpacz.

Sfinks starożytny — to inteligencja, pozostawiona własnym siłom, a więc bezsilna.

Chrześcijaństwo rozwiązało tę zagadkę nauką o drugim życiu. Pół aniola — pół zwierzęcia, zagadka wieków rozplątała nieśmiertelnością. — Chrześcijaństwo rozwinęło skrzydła kamienne sfinksa, a wtedy opadło ciało bestji, a duch wzleciał ku niebu. Chrystus skruszył zagadkę lat tysiąców i objawił nam, czem jest człowiek. Cała starożytność próżno szukała rozwiązania pytania. Plato, nauczony przez Sokratesa, przeznawał tylko mglisto, co ewangelja objawiła jasno i niewątpliwie. Wielkie umysły napróżno mozoliły się tysiące lat nad odpowiedzią tebańskiemu potworowi. Etdp powiedział, że sfinks to człowiek, ale nie mógł powiedzieć, czem jest człowiek. Iluż to zostało pożartych przez sfinksa zwątpienia i rozpacz?

Pojąc człowieka bez drugiego życia nigdy nie zdołamy, jak nie zdołamy bez niego pojąc Tego, co go stworzył.

Co czynić, aby odgadnąć? czy potrzeba wysiłku myśli, nadzwyczajnego aktu inteligencji? Weale nie. Odgadnąć — to kochać! Zapytajcie tych wszystkich, którzy umieli zgadywać, co czynili? Kochali: oto wszystko!

Inteligencja pozostawiona sama sobie puszcza się na ocean myśli. Problemat życia stoi przed nią, a jeżeli igła magnesowa nie wskazuje północy, jeżeli busola ulega perturbacjom, inteligencja w praktyce dochodzi do zwątpienia, w teorii — do fatalizmu. Sfinks starożytny to inteligencja bezsilna, dochodząca do rozpacz i rzucająca się w oetłłani śmierci.

Miłość lepiej zna ową drogę. Dochodzi w praktyce do światła, w teorii — do sprawiedliwości. Wszelkie zagadki życia rozwiązane zostały raz na zawsze przez ewangelję miłości. „Wszystko zrozumieć — to wszystko przebaczyć“, powiedział ktoś; dodać trzeba: wszystko ukochać — to wszystko odgadnąć! Ten co wszystko ukochał, rozwiązał wszystkie tajemnice życia. Tajemnice zaświata poznamy po tamtej stronie grobu.

— **Przy kurtynie.** Afisz w Poniewiezu ogłasza pierwsze przedstawienie polskie... pierwsze po 43 latach!

Olbrzymia sala herbaciarni ludowej, zamieniona w salę teatralną, zapewnią się powoli publiczności.

Artystki i artyści w garderobach ubierają się gorączkowo... mają tremę. W wędrownie

sweji po Litwie zdobywali sobie szczerą, prawdziwą uznanie publiczności i serdeczną przyjaźń. Czyżby tu, w Poniewieżu, miało być inaczej? Przecież i tu stęsknieni są za polskim teatrem, przecież i tu ci, którzy jeszcze pamiętają czasy, kiedy wolno było grać po polsku, pragną, żeby dzieci ich poznali ze sceny naszych ukończonych: Fredre, Bliźnińskiego, Bałuckiego, Przybylskiego. Tak, starzy marzyli o tem i doczekali się... Zajęli miejsca na ławkach drewnianych, prostych. Nie razi ich ten brak komfortu, wpatrzyli w kurtynę czekając stęsknieni.

Trzeci dzwonek. „Państwo zaczynamy!”, woła reżyser. Ogląda raz jeszcze scenę, czy nie brak jakich szczegółów.

Wszystko gotowe. Kurtyna idzie w górę. Klara i Aniela głoszą przysięgę:

„Przysięgam na kobiety stałość niewzruszoną. Nienawidzić ród męski, nigdy nie być żoną!”

Pierwszy akt się kończy. Na dany znak z budki suflera trzeba spuścić kurtynę.

Co to jest?... Kurtyna nie spada. Zdetonowani aktorzy kłaniają się ze sceny, uśmiechem maskując zmieszanie:

Kurtyna nie spada. Zgorączkowany „Gucio” wpada za kulisy... „Co to, co się stało z kurtyną?”

Człowiek, którego obowiązkiem było na dany znak spuścić kurtynę, siedzi w kulisie, cały przygarbiony z wyrazem jakiejś ekstazy na swej pomarszczonej twarzy.

Oczy wlepił w scenę... — Dlaczego nie spuszcza kurtyny? woła inspicjent, szarpając go za ramię.

— Och, proszę pana, państwo tak ślicznie gracie! Mówicie po polsku. Jak żyję, tom jeszcze takiego cudnego teatru nie widywał. Tak cudnie gracie!

I żyj plyną ma po pomarszczonej, ale jasnej od zachwyty twarzy.

### Z naszych czasopism.

— Kupiec. Treść numeru 5. Kupca. — Komunikat od zarządu Tow. Kup. na rzecz niemiecką. — Prośba. — Towarzystwo Kupców w Mogilnie. — Odezwa. — Przemysł a konwencje taryfowe. — Baczność przy zamawianiu towarów u podróżujących. — Przemysł rodzimy w ilustracjach. — Pozbądźcie się uprzedzenia. — Nafta w starożytności. — O czekach. — Ważne wiadomości ze świata handlowego. — Czy spóźnienie się może być powodem wydalenia? — Konjunktury. — Skrzynka do listów.

\* Łowca Wielkopolskiego, dwutygodnika ilustrowanego, poświęconego sprawom myślistwa i rybelstwa, wyszedł nr. 1. i zawiera: Od Redakcji. — Kto jest prawidłowym myśliwym. — Jak utrzymać zwierzyń w własnym łowisku. — Na słonki. — Nasze drapieżniki. —

Polowanie w kwietniu. — Rozmaitości myśliwskie. — Na rozkładzie. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenia.

Łowiec jest organem Tow. Łowieckiego w Poznaniu. Za redakcję odpowiada p. dr. Tadeusz Jaworski. Abonament do 1. lipca 2,70 mk. tylko pod opaską, od 1. lipca także na pocztę 2,50 mk.

### Księgi stanu cywilnego.

Dnia 30. marca zgłoszono: Zawiadzenie: Kupiec Mieczysław Szymkowiak z Czesławą Janowską. Zecer Franciszek Cejrowski z Leokadją Wrzeszcz.

Śluby: Ślusarz Franciszek Breszyński z Wiktorją May. Szafner Jerzy Fuchs z Anną Barthold. Wermistrz Herman Sagrański z Jadwigą Kühn. Malarz Abertyn Bruhl z Małgorzatą Maetzer. Szewc Adolf Behnke z Jadwigą Barmer. Murarz Herman Türk z Adelheid Seifert z domu Ortlieb.

Urodzenia: Syna: Palacz Oton Teichert. Robotnik Wojciech Hałas. Robotnik Teofil Nowicki.

Córki: Szewc Stanisław Szydłowski. Murarz Tomasz Soliński. Murarz Brunon Wiśniewski. Ciesla Franciszek Stojczyk. Robotnik Juliusz Goering. Ciesla Stanisław Witkowski. Woźny Herman Hartwig. Rob. Andrzej Jakubiak. Restaurator Oton Steinke. Robotnik Walenty Kosielnik.

Bliznięta: Chłopca i dziewczę murarz Oton Fiedler, dwa dziewczęta szklarz Stanisław Wielkowski.

Zmarli: Lota Erna Emilja Neumann, 2 miesiące 23 dni. Zamężna Janina Pentkowska z domu Tucholka, 72 lata. Robotnica Marja Tulecka, 40 lat. Marjan Zaworski, 20 dni. Pozasłużbowy szafner pocztowy Marcin Jakubowicz, 79 lat. Robotnik Idzi Ratajczak, 52 lata. Leon Falk, 2 miesiące 14 dni. Właściciel apteki Józef Walkowski, 36 lat. Ślusarz Oskar Bresler, 73 lata. Zamężna Ema Schlender z domu Zauff, 41 lat. Krawcowa Szarlota Berndt, 85 lat. Robotnica wdowa Barbara Blajcka z domu Klimek, 63 lat. Bolesław Mayer, 2 dni. Wdowa Marja Łukowska z domu Musiałkowska, 74 lata.

### Skrzynka do listów.

— W Mengede p. Dortmundem p. Fr. B. Loteria jeszcze nie nadeszła. Odtąd umieszczać ją będziemy regularnie.

### Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 2. kwietnia 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	19
marzec-kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19

Tendencja: stała.

### Targ na zboże.

Poznań, dnia 2. kwietnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	185,—
Zyto 121/22 (holenderskie)	159,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	168,—
Owies (dobry)	166,—

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 2. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	18,40	18,10	17,40
Zyto	15,70	15,30	14,60
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,40	16,—	15,50

Bydgoszcz, dnia 30. marca 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	{ porośla, z murzonką i lżejsza niższej not.	190—000 mk.
Żyto	{ ; dobre, zdrowe (najm. 121 f.)	— 164 mk.
Jęczmień	{ lżejszy gat., porośn. i stęchły	149—159 mk.
Groch	{ dla młynarzy ; browarów ; na paszę ; do gotowania	148—154 mk. 151—160 mk. 140—154 mk. 170—178 mk.
Owies	{ ; najpiękniejszy	140—154 mk. wyżej notow.

Berlin, 2. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurzydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	67,50
Kwiecień	—	—	—	—	64,80
Maj	190,50	176,—	176,50	183,75	64,80
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	189,—	175,50	178,50	180,50	—
Wrzesień	186,—	165,50	—	—	—
Październik	—	—	—	—	59,50
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—

Podwyższenie cen w Ameryce Północnej znalazło tutaj dość silny opór w cenach pszenicy, podczas gdy żyto i owies relatywnie mało zyskały. Także handel zbożem loco był ograniczony. Olej rzepny przy liczniejszej podaży cofnął się w cenie. Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 30. marca 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	16,80—17,80—18,20
„ żółta stale	16,80—17,70—18,10
Żyto spokojnej	15,10—16,10—16,30
Jęczmień dla browarów spok.	15,50—16,75—17,75
Jęczmień stale	18,00—14,00—14,50
Owies spok.	16,10—16,70—16,90

### Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	55—68
„ biała	35—50
„ szwedzka	52—65
„ żółta chmielowa	22—26
„ przelot pospolity	46—56
„ inkarnatka różowa	32
Tymoteusz	26—30
Rajgras krajowy angielski	14—16
„ szkocki importowany	17—24
„ włoski	20—24
Seradela świeża	9,50—10,50
Gorzeyca	16—22
Rzepak latowy	13—14
Wiczka piaskowa	15—18
Wyka szara	7,50—8,00
Łubin niebieski	4 1/2—5,—
„ żółty	6,75—7,50
Tatarka	9,00—9,50
Koński ząb wirgiński	11,00
Peluszka	9—9,50
Groch Wictoria	10,50/11,50
„ mały	9—9,50

Toruń dnia 2. kwietnia 1907.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Placono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40—65
„ biała	25—50
„ szwedzka	35—68
„ biała z szwedzką	25—45
„ hmielowa żółta	20—25
Inkarnatka rychła	25—30
Koniczyna przelot pospolity	30—65
Seradela	9—11
Rajgras angielski (życica)	15—20
„ włoski	18—22
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miódowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—22
Tymoteusz	25—30
Sporek	8—9
Wiczka piaskowa	15—18
Rzepak zimowy	18—22
Siemie lniane	13—16
Gorzeyca żółta	15—23
Łubin niebieski	5,50
Łubin żółty	7,00
Tatarka	9—10
Marchew biała, obrzymia, zielona	85
Marchew biała otarta	55
Mieszanki traw i koniczyn na łąki mokre	42
„ łąki suche	86,00
Otręby pszenne	4,50—4,80
„ żytnie	5,00—5,80
Makuchy lniane	7,50—7,80
Makuchy rzepakowe	7,80—7,50

### Targ na bydło.

Berlin, dnia 30. marca 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:	3279 sztuk bydła rogatego
1295 „ cieląt	5635 „ owiec
7781 „ świń	

Placono za centnar wagi mięsa:

W oły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie	76—79 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone	71—75 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	64—67 mk.
d) mało pasione każdego wieku	60—63 mk.

Buhaje.

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	77—87 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	73—76 mk.
c) mało pasione	62—64 mk.

Cielęta:

a) najwyborowskie cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	92—96 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	84—88 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	61—71 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	60—63 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	75—79 mk.
b) starsze skopy utuczone	70—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	60—65 mk.
d) holenderskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie. za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—52 mk.
b) mięsiste	49—51 mk.
c) malorosle	46—48 mk.
d) maciory	00—46 mk.

Targ bydły poszedł spokojnie, dużo sztuk pozostało niesprzedanych; targ cielęcy miał również przebieg dowolny i rynek nie zostanie uprzętny. U owies interes był spokojny, prawdopodobnie nie wszystko zostanie sprzedane. Targ świński miał przebieg spokojny, rynku nie uprzętną.

### Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich poczta niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi

3,60 mk.

### W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnośnikiem do domu 3,50 mk.

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

### Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p—popyt; d—podaż; z—zapłacono; n—nieco; ult—ultimo.

Tendencja:	2. mocniej.	30. mocna.
Dyskonto prywatne	5 1/2	5 1/2
Korony	84,85	84,85
Ruble	213,95	213,90
3 1/2% niemiecka pożyczka państw.	85,50	85,60
3 1/2% pruskie konsolle	96,30	96,20
3 1/2% „	85,50	85,60
3 1/2% „	94,—	93,20
3 1/2% „	100,20	100,10
3 1/2% „	93,25	93,90
3 1/2% „	100,50 p	94,60 p
3 1/2% „	100,75 z	100,75 z
3 1/2% „	84,30 p	84,30 p
3 1/2% „	100,80 z	100,70 p
3 1/2% „	94,30 p	94,30 p
3 1/2% „	85,— z	85,— d
3 1/2% „	100,40	100,25
3 1/2% „	95,10	—
3 1/2% „	94,60	95,20
3 1/2% „	91,80	91,70
3 1/2% „	88,50	87,50
3 1/2% „	77,50	77,50
3 1/2% „	90,90	90,90
3 1/2% „	80,40	80,40
3 1/2% „	140,10	142,30
3 1/2% „	—	94,80
3 1/2% „	—	88,60
3 1/2% „	173,60	174,25
3 1/2% „	—	—
3 1/2% „	142,75	143,25
3 1/2% „	28,10	28,10
3 1/2% „	98,30	98,40
3 1/2% „	178,—	178,25
3 1/2% „	179,90	79,90
3 1/2% „	137,60	142,80
3 1/2% „	126,70	126,60
3 1/2% „	158,90	159,90
3 1/2% „	136,40	136,—
3 1/2% „	230,75	231,40
3 1/2% „	173,60	173,90
3 1/2% „	145,80	150,75
3 1/2% „	120,—	119,80
3 1/2% „	214,25	214,50
3 1/2% „	121,—	120,90
3 1/2% „	141,50	141,70
3 1/2% „	136,50	136,25
3 1/2% „	203,—	204,—
3 1/2% „	97,75	94,90
3 1/2% „	226,—	225,25
3 1/2% „	223,10	223,75
3 1/2% „	234,—	233,25
3 1/2% „	147,50	146,50
3 1/2% „	200,30	200,40
3 1/2% „	209,40	211,60
3 1/2% „	101,75	102,25
3 1/2% „	184,50	182,—
3 1/2% „	225,10	227,25
3 1/2% „	113,—	112,25
3 1/2% „	170,50	209,—
3 1/2% „	209,50	170,75
3 1/2% „	803,—	803,—
3 1/2% „	124,—	124,—
3 1/2% „	186,10	185,30
3 1/2% „	229,—	229,—

Kursy o godz. 3.

Akcje austriackiego zakładu kred.	212,—	211,75
„ banku niemieckiego	235,—	231,25
„ dyskontowego	174,75	172,25
„ Laurahuty	219,50	223,25

Tendencja: słaba, mocna.

### Targ na bydło.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:	86 sztuk bydła rogatego
518 „	świń chudych
328 „	„ tłustych
7 „	cieląt
— „	owiec
— „	kozo
— „	prosiąt
Razem	884 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogaczina:	—	—	—	—
W oły	—	28—30	—	—
Wolczaki i jałowki				